KOLEJĄ Z WARSZAWY DO PETERSBURGA

PAMIĄTKI PO DWORSKICH

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 1(85) STYCZEŃ 2013



150. ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 1(85) STYCZEŃ 2013





Florenty Orzeszko: lekarz i powstaniec

Artykuł krajoznawczy Iwana Budnika o losie młodszego brata męża Elizy Orzeszkowej, zesłanego na Syberię do Tomska, gdzie spędził resztę życia

10

Zapomniane pomysły Floriana Bochwica

Warto zapoznać się z filozoficznymi i pedagogicznymi ideami Floriana Bochwica, bo są nadal aktualne w wychowaniu młodzieży

22

Na pierwszej stronie okładki: Fragment obrazu Maksymiliana Gierymskiego «Pikieta powstańcza»

Na ostatniej stronie okładki: Pomnik Konstantego Kalinowskiego w Świsłoczy. Fot. Irena Waluś

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

REDAKTOR NACZELNY:
Irena WALUŚ,
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA:
Danuta KARPOWICZ,
SKŁAD I ŁAMANIE:
Alaksiej SALEJ

OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność
i Demokracja,
Al. Ujazdowskie 37 lok 2
00-540 Warszawa
tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Pamiętny rok 1863

Bez niego nie byłoby niepodległości



Irena Waluś
Redaktor naczelny
«Magazynu Polskiego na uchodźstwie»

Tegoroczny jubileusz – 150. rocznica powstania styczniowego, skłania do refleksji o zrywie narodowym, jego znaczeniu, naszej pamięci o nim. Również nadal nie brakuje dyskusji – czy warto było walczyć, gdyż zbyt wysoką cenę zapłacił naród.

Insurekcja lat 1863-1864 była najdłużej trwającym i najbardziej masowym ruchem niepodległościowym XIX wieku. Powstanie wybuchło 22 stycznia 1863 roku na terenie Królestwa Polskiego i objęło swoim zakresem ziemie Królestwa, Litwy, współczesnej Białorusi i części Ukrainy. Dzisiaj wszystkie te państwa mają swoją państwowość, ale oficjalne stanowisko władz do wydarzeń 1863 roku w nich się różni.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił rok 2013 rokiem powstania styczniowego, to samo uczynił Sejm Litwy. W obu krajach będą obchody na szczeblu państwowym i samorządowym. A na Białorusi? Oficjalnych obchodów nie będzie: dla władz powstanie stało się tematem niezręcznym. Białoruś pod rządami Łukaszenki nie wypracowała własnej polityki historycznej, a w podręcznikach nadal zobowiązuje sowiecka wersja historii. Ale nawet w sowieckich czasach mówiono o powstaniu, co prawda tylko w kontekście walki przeciwko caratowi, nie akcentując uwagi na aspiracjach niepodległościowych powstańców. Historia to nauka o przeszłości, jak widać – na Białorusi jest polityką.

Bohaterowie powstania, w tym najbardziej znany na Białorusi – Konstanty Kalinowski stają się dla władz niewygodnymi bohaterami. Od lat białoruscy aktywiści domagają się postawienia w Grodnie pomnika Kalinowskiego, jednak władze miasta, które odegrało tak wybitną rolę w powstaniu, pozostają głuche na ich apele. A przecież Kalinowski był wydawcą pierwszej gazety w języku białoruskim «Mużycka Prauda». Jest uważany za bohatera przez Białorusinów, Litwinów i Polaków, który zginął na szubienicy z rąk zaborcy za ideę narodowo-wyzwoleńczą. I jak nie kochać takiego bohatera! W pierwszych latach niepodległości Białorusi ustanowiono order im. Kalinowskiego – jednak nikt nie został nim uhonorowany, a w 2004 roku zupełnie go anulowano. W Polsce Kalinowski patronuje programowi stypendialnemu skierowanemu do studentów z Białorusi, relegowanych z uczelni za działalność opozycyjną, i to widocznie władzom oczy kłuje. Czy władze stać tylko na zatrzymania patriotów podczas obchodów, jak to miało miejsce w ubiegłym roku w Świsłoczy i Jakuszówce?

Obchody już prawie od 20 lat tradycyjnie przenoszą się na szczebel nieoficjalny, które organizuje społeczność, organizacje pozarządowe i opozycja. Będą więc wystawy malarzy, plener, odczyty, konferencje, nowe publikacje. Dużą ofertę przygotowuje Związek Polaków, która w znacznej mierze przyczyni się do popularyzacji tematu powstania, w tym wśród uczniów Polskiej Szkoły Społecznej, nauczycieli, naszych Czytelników. Będą też wycieczki śladami miejsc związanych z powstaniem, odwiedzanie grobów bohaterów styczniowych.

Powstanie, niestety, nie miało szansy na zwycięstwo. Gdyby państwa zachodnie zdecydowały na interwencję, przy tak dużym zaangażowaniu ze strony powstańców można było się spodziewać sukcesu. Jednak tak się nie stało. Tragiczny obraz po klęsce ilustruje cytat uczestniczki powstania Elizy Orzeszkowej: «Widziałam domy ludne i gwarne wymiecione z ludzi, jak w średniowieczne mory, wielkie mogiły wznoszące się wśród lasów... widziałam szubienice, rysujące się na niebie suche profile, blade strachy idących na śmierć, konające nadzieje, krwawe bóle, ponure żałoby, orszaki więźniów dzwoniących łańcuchami w drodze na Sybir, z długimi za sobą orszakami rodzin osieroconych i wtrąconych w nędzę. [...] Widziałam najazd zwycięzców, rozpierający się na wszystkich miejscach, depcący wszystko, plwający na wszystko, co było naszym: na resztę ludzi pozostałych na gruncie, na język, religię, zwyczaje».

A jednak powstanie było nienadaremnie? Legenda i etos ostatniego zrywu narodowego legły u podstaw odrodzonej Polski w 1918 roku. Po 123 latach niewoli! Tak już jest, że droga do wolności nie jest usłana różami, a mocno skropiona krwią patriotów. Być może przez to jest bardziej ceniona. Podana na tacy – nie ma tej wartości ■



ByMedia.net

W sklepach drożeje, ludzie starają się kupić taniej na bazarach

Co niesie nowy rok

Rok 2013 został na Białorusi ogłoszony rokiem oszczędzania. Władze stawiają również na modernizację przedsiębiorstw, no i oczywiście liczą na wpływy do budżetu wynikające z podwyżki podatków i akcyzy.

Prezydent Aleksander Łukaszenko polecił, aby wszystkie zakłady pracy przygotowały plany modernizacji, a potem jak najszybciej je wdrożyły. Jeśli modernizacja przyniesie oczekiwane skutki, to średnia płaca wzrośnie w tym roku do sześciuset dolarów – obiecał prezydent.

Na wyższe zarobki trzeba będzie poczekać, za to od 1 stycznia trzeba więcej zapłacić za gaz, energię elektryczną, ogrzewanie mieszkań, papierosy, połączenia telefoniczne i Internet.

W ramach oszczędzania część pracy sędziów wezmą na siebie urzędnicy. Od 1 stycznia białoruskie urzędy stanu cywilnego będą nie tylko udzielały ślubów, ale też zajmą się orzekaniem rozwodów, pod warunkiem obopólnej zgody małżonków.

Z kolei miejscowa opozycja oczekuje wypuszczenia na wolność wszystkich politycznych oponentów władz, którzy odsiadują wyroki sądowe m.in. w związku z demonstracją po wyborach prezydenckich w 2010 roku.

Białorusini wolą Europę

Tak wskazują najnowsze badania przeprowadzone przez Niezależny Instytut Badań Społeczno-Ekonomicznych i Politycznych. Za przystąpieniem Białorusi do Unii Europejskiej opowiada się 43,4% obywateli kraju, a za przyłączeniem do Rosji 37,7%.

Eksperci instytutu uważają, że «europeizacja białoruskiej opinii publicznej» wynika z podejścia raczej pragmatycznego i ma niewiele wspólnego ze sferą wartości, jakie uosabia zjednoczona Europa.

Na pytanie: jakiego rodzaju pomoc w modernizacji Białorusi może okazać UE – respondenci najczęściej odpowiadali: «transfer nowoczesnych technologii» oraz «udzielenie kredytów» (odpowiednio 42% i 36% badanych), nie zaś «konsultacje i pomoc fachowców przy wprowadzaniu reform» – informuje agencja BiełaPAN.

W skrócie

Dług zagraniczny Białorusi 1 stycznia br. przekroczył uznawany za bezpieczny próg 60% PKB. Na początku grudnia ub. r. jego wysokość została oszacowana na 12,1 mld USD, co oznacza, że aby nie przekroczyć limitu, Białoruś może pożyczyć jeszcze jedynie 2,2 mld USD. Stopniowo maleją rezerwy walutowe, osłabia się kurs białoruskiego rubla.

Problemy białoruskiej gospodarki związane są z brakiem reform strukturalnych, które pozwoliłyby na usprawnienie funkcjonowania, w większości nieefektywnych przedsiębiorstw.

W kategorii «absurdalny areszt roku» Białoruś znalazła się na pierwszym miejscu rankingu przygotowanego przez Amnesty International.

Student Anton Suriapin trafił do więzienia KGB, ponieważ na stronie internetowej opublikował zdjęcia misiów zrzuconych na Białoruś ze szwedzkiej awionetki.

Czterechsetna rocznica przybycia obrazu Matki Bożej Budsławskiej do Narodowego sanktuarium będzie najważniejszym wydarzeniem dla Kościoła katolickiego na Białorusi w 2013 – powiedział abp Tadeusz Kondrusiewicz podczas konferencji prasowej.

Przygotowała Wanda Romańczuk



INTERAKTYWNE CENTRUM HISTORII OSTROWA TUMSKIEGO W POZNANIU

Kultura w 2013 roku

W nowym roku powstaną nowe muzea, centra kultury, biznesu, nauki. W Warszawie odbędzie się otwarcie Muzeum Historii Żydów Polskich. W Katowicach powstanie Muzeum Śląskie.

Jak podaje agencja informacyjna «Polonia», w Poznaniu otwarte zostanie Interaktywne Centrum Historii Ostrowa Tumskiego, w którym dzięki nowoczesnym multimedialnym technologiom poznać można początki Poznania i państwa polskiego. W Olsztynie, w XIX-wiecznym tartaku, będzie można wejść do nowego Muzeum Nowoczesności i dowiedzieć się o przemysłowej historii miasta.

W Rzeszowie ma rozpocząć działalność tańcząca fontanna, spełniająca również funkcję wodnego ekranu na którym wyświetlane będę filmy. Inna fontanna, festiwalowa, zacznie grać w Opolu i na miejscu będzie można posłuchać przebojów festiwalu opolskiego. Jesienią w Bydgoszczy, powstanie Trasa Uniwersytecka, łącząca północną i południową część miasta nad ulicą Jagiellońską, dworcem autobusowym, Brdą i ul. Toruńską. W Katowicach powstanie sala koncertowa na 1800 miejsc i kameralna – na 300.

W Szczecinie znów otworzy swoje podwoje z dużą salą na 1000 miejsc i mniejszą na 200, filharmonia. W Radomiu, na terenie dawnej elektrowni powstanie Centrum Sztuki Współczesnej «Elektrownia».

Orszak Trzech Króli

Od dwóch lat w Polsce święto Objawienia Pańskiego jest dniem wolnym od pracy. Barwne obchody świąteczne odbyły się w całym kraju.

W Warszawie święto Objawienia Pańskiego rozpoczęło się od wspólnej modlitwy Anioł Pański, przewodzonej przez arcybiskupa Kazimierza Nycza. Spod kolumny Zygmunta III Wazy, w bogatych szatach i nakryciach głowy konno wyruszyli Trzej Królowie – symbole religijnego ducha Europy, Azji i Afryki. A za władcami świata poszli dzieci ze stołecznych szkół i organizacji harcerskich.

Do niezwykłego orszaku dołączyli aktorzy ubrani w kolorowe stroje, kapele góralskie i żywe zwierzęta. A wśród nich: piękne wierzchowce, dostojne wielbłądy, puszyste owieczki i mały osiołek. Wszyscy podążą za Gwiazdą Betlejemską. Finałową stacją była stajenka na placu Piłsudskiego. Tam orszak przyjmowała Święta Rodzina i Dzieciątko. Na zakończenie świątecznych obchodów odbył się koncert kolęd.

W skrócie

W 2012 roku w Polsce dużo się działo. Zamieszanie z ratyfikacją ACTA – to na początek. Potem afera z Amber Gold i kolejna awantura – tym razem o podwyższenie wieku emerytalnego do 67 lat. A nad wszystkim, wciąż i bez ustanku, ciążyło widmo tragedii w Smoleńsku w 2010 roku.

Gaz z łupków. Piotr Woźniak, wiceminister środowiska oraz Główny Geolog Kraju przyznał w rozmowie z Polski Radiem, że w październiku rząd przyjął założenia tzw. ustawy łupkowej, a w lutym projekt trafi do Sejmu. Wkrótce rozpoczną się konsultacje społeczne.

Polska narciarka Justyna Kowalczyk po raz czwarty z rzędu triumfowała w Tour de Ski. Polka śrubuje własny rekord w liczbie wygranych i ma za sobą kolejny wspaniały występ zakończony zasłużonym zwycięstwem.

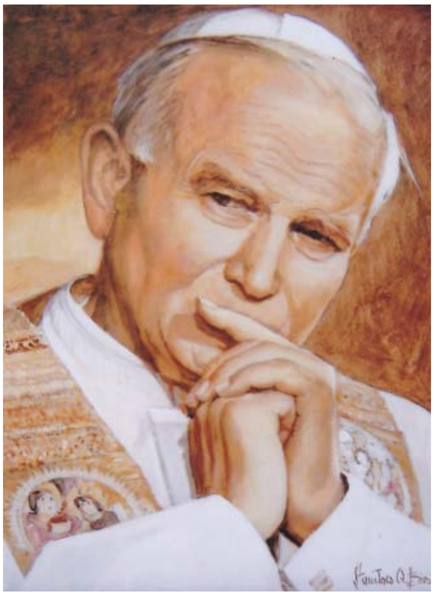
O przyszłości kraju zdecydują m.in. uniwersytety badawcze. Na pierwszym miejscu rankingu liderów badań podstawowych Narodowego Centrum Nauki jest Uniwersytet Jagielloński. W przyszłości studenci będą mocno zaangażowani w proces badawczy.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

W Jaworowie upamiętniono Jana Pawła II

W Jaworowie arcybiskup metropolita lwowski Mieczysław Mokrzycki dokonał poświęcenia pomnika bł. Jana Pawła II, przewodniczył Mszy św. w kościele parafialnym pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, a po zakończeniu liturgii przekazał dla tej świątyni relikwie Papieża Polaka.

«Bł. Jan Paweł II po raz drugi zstąpił na ziemię jaworowską», – powiedział Stepan Węgerak, burmistrz Jaworowa. Przypomniał, że według relacji mieszkańców z pobliskiej wsi Ożomla, latem 1939 przebywał w niej student Karol Wojtyła. «W czerwcu 1991 wielu naszych rodaków pielgrzymowało do Lubaczowa na spotkanie z Ojcem Świętem Janem Pawłem II. Niestety, nie wszyscy mogli wtedy przekroczyć granicę. Teraz mamy możliwość wszyscy modlić w kościele przed relikwiami bł. Jana Pawła II» – mówił burmistrz.



BŁ. JAN PAWEŁ II

Delegacja władz Lubaczowa przekazała dla kościoła w Jaworowie obraz bł. Jana Pawła II. «Oczywiście, jest to historyczne wydarzenie dla całej ziemi jaworowskiej» – zaznaczył proboszcz parafii ks. kanonik Marek Niedźwiecki. Złożył podziękowanie kapłanom obu obrządków za udział w uroczystościach.

«Radość wiernych Kościoła rzymskokatolickiego dzielą też ukraińskie władze lokalne» – powiedział Roman Kurasz, wicestarosta Jaworowa. Podkreślił, że wzniesienie pomnika bł. Jana Pawła II jest świadectwem pobożności i tolerancji mieszkańców. Wskazał, że w centrum Jaworowa są też pomniki duchowych przywódców Ukrainy: greckokatolickiego metropolity Andrzeja Szeptyckiego i o. Mychajła Werbyćkiego, współtwórcy hymnu ukraińskiego.

– Chcieliśmy też upamiętnić miejsce pobytu młodego Karola Wojtyły w Ożomli – dodał wicestarosta Jaworowa.

Litwa: Polacy oczekują zmian

Jarosław Narkiewicz z Akcji Wyborczej Polaków na Litwie został wiceprzewodniczącym litewskiego Sejmu. AWPL, przystępując do koalicji, uzyskała w parlamencie też stanowiska przewodniczącego komitetu praw człowieka i wiceprzewodniczącego komitetu bezpieczeństwa i obrony.

– Nie jesteśmy tylko mniejszością narodową, ale pełnoprawnymi obywatelami Litwy – powiedział Narkiewicz, który będzie w parlamencie Litwy jako wiceprzewodniczący pilotował m.in. sprawy mniejszości narodowych.

Centrolewicowa większość, w której skład po październikowych wyborach parlamentarnych weszła AWPL, zakłada rozstrzygnięcie problemów Polaków na Litwie. Przewidziane jest m.in. przyjęcie ustawy o mniejszościach narodowych, która ma zagwarantować prawo do dwujęzycznych napisów z nazwami ulic i miejscowości tam, gdzie zwarcie zamieszkują mniejszości narodowe. Zakłada się też powrót do oryginalnej pisowni polskich nazwisk w dokumentach, a także przeanalizowanie niektórych założeń ustawy o oświacie, krytykowanej przez Polaków, a może nawet jej anulowanie.

W rządzie AWPL ma stanowisko ministra energetyki i pięciu wiceministrów w resortach: oświaty i nauki, rolnictwa, łączności, kultury i energetyki.

W ocenie Edwarda Trusewicza, wiceministra kultury w nowym litewskim rządzie, atmosfera w rządzie i parlamencie jest przychylna, żeby pomyślnie rozwiązać kwestie nurtujące Polaków.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Wielki piewca polskości

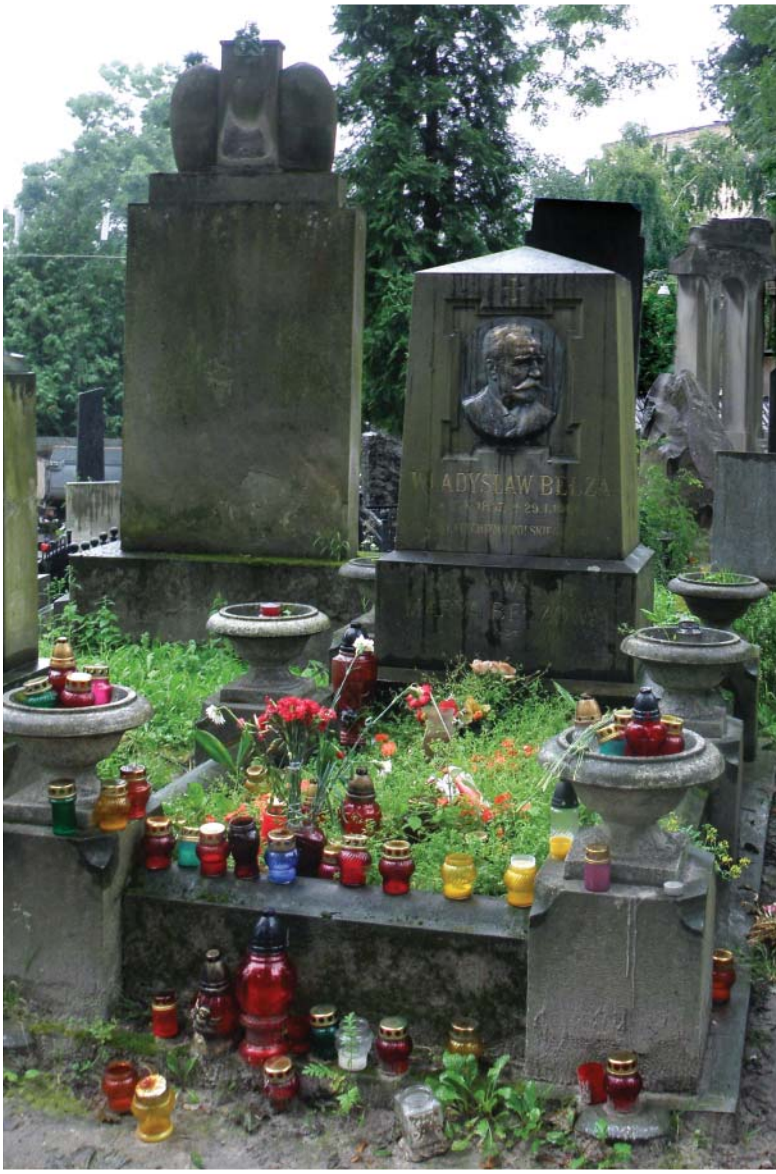
W tym miesiącu mija setna rocznica śmierci poety Władysława Bełzy. W styczniu 1913 roku odbył się jego manifestacyjny pogrzeb. Pisano wtedy o nim: poeta, «który uczył dzieci najlepiej kochać Polskę», myśleć i czuć po polsku, nigdy nie zostanie zapomniany. Stało się jednak inaczej.

Władysław Bełza urodził się 17 października 1847 roku w Warszawie. Był najstarszym spośród pięciorga rodzeństwa. Uczęszczał do warszawskiego gimnazjum rządowego, od 1865 roku do szkoły oficerskiej w Kazaniu, a w latach 1866 -1868 do Szkoły Głównej w Warszawie. Już w tym czasie utrzymywał związki pisarskie z tygodnikami warszawskimi – «Przyjaciel Dzieci» i «Przegląd Tygodniowy». Wierzył niezłomnie, że «ziarno patriotyzmu, zasiane w dzieciństwie, wyda plon obfity w wieku dojrzałym». Zapomniane przesłanie, które płynęło z jego serca wydało piękne owoce i dziś także, w 100 lat od jego śmierci, stanowi ważny element naszej narodowej tożsamości. Któż z nas bowiem nie zna jego wiersza pt. «Katechizm polskiego dziecka», a przynajmniej jego początku.

-Kto ty jesteś?

– Polak mały.

Nie było mu dane żyć w wolnej Polsce, którą tak kochał i której tak pragnął. Poeta zmarł we Lwowie 29 stycznia 1913 roku. Został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim w bliskim sąsiedztwie innych sławnych Polaków, m.in. Marii Konopnickiej, Seweryna Goszczyńskiego, Karola Szajnochy i Artura Grottgera.



GRÓB WŁADYSŁAWA BEŁZY NA CMENTARZU ŁYCZAKOWSKIM WE LWOWIE

Rozwiązanie Armii Krajowej

19 stycznia 1945 r., wobec błyskawicznych postępów ofensywy wojsk sowieckich, która w połowie stycznia ruszyła znad Wisły, Dowódca Sił Zbrojnych w Kraju gen. bryg. Leopold Okulicki «Niedźwiadek» wydał ostatnie rozkazy dla żołnierzy AK.

W pierwszym z rozkazów wydanych 19 stycznia 1945 r. gen. Okulicki, analizując ówczesną sytuację, stwierdzał m.in., że obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny, «skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej Sprawy».

Drugi rozkaz był tajny i skierowany do komendantów obszarów, okręgów i podokręgów AK. Gen. Okulicki nakazywał w nim: «Nastawić musimy na odbudowę niepodległości i ochronę ludności przed zagładą».

Oficjalne rozwiązanie AK zapobiegło stratom trudnym do przewidzenia. Według Naczelnego Wodza gen. Tadeusza Komorowskiego «Bór», deportowano w tym czasie na wschód ok. 50 tys. żołnierzy AK. Innych terror i represje dotknęły w Polsce, ze strony SB. Wielu zginęło.

Gen. Okulicki w marcu 1945 r. został podstępnie aresztowany przez NKWD w Pruszkowie wraz z innymi przywódcami polskiego państwa podziemnego i przewieziony do moskiewskiego więzienia na Łubiance, w czerwcu w tzw. procesie szesnastu skazano go na 10 lat więzienia. Zmarł w nieznanych okolicznościach w sowieckim więzieniu w grudniu 1946 r.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

W świątecznym nastroju

Boże Narodzenie należy do ulubionych świąt nie tylko dzieci, ale i dorosłych. To także najbardziej rodzinne święto, które gromadzi przy stole wigilijnym całą rodzinę. Właśnie na to święto staramy się zrobić wszystko według tradycji, przekazanych nam przez naszych dziadków i rodziców: od siana pod obrusem na stole, przyrządzania potraw wigilijnych, wspólnego śpiewania kolęd oraz wzajemnych życzeń i obdarowywania się.

W okresie świąt Bożego Narodzenia i w ciągu całego stycznia w towarzystwach afiliowanych przy ZPB oraz oddziałach Związku na terenie całego kraju odbywają się spotkania opłatkowe. To również okazja do spotkania z kierownictwem Związku Polaków i rozmowy o planach na nowy rok. Chociaż w różnych miejscach spotkania mają swój charakter i atmosferę – stałymi elementami tradycyjnie są dzielenie się opłatkiem, śpiewanie kolęd i występ kolędników.



IRENA WALUŚ

WYSTĘP KOLĘDNIKÓW Z UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU PRZY ZPB



Irena Waluś

Chór «Głos znad Niemna» śpiewa kolędy podczas spotkania Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie



Irena Waluś

Dzielenie się opłatkiem – to piękna tradycja. Od lewej: Anna Porzecka i wiceprezes ZPB Helena Dubowska

Boże Narodzenie z Elizą Orzeszkową

IRENA WALUŚ

To nazwa imprezy, która odbyła się tuż przed Świętami, w dn. 17-22 grudnia, w Grodnie w ramach projektu «Żywa historia». Jej organizatorami wystąpiły obwodowy i miejski urzędy w Grodnie, Obwodowa Biblioteka Naukowa oraz Uniwersytet Grodzieński im. Janki Kupały.



IRENA WALUŚ

PODCZAS WYSTAWY W DZIALE SZTUKI

Celem inicjatywy «Żywa historia» jest popularyzacja dziedzictwa historycznego i kulturalnego, wybitnych postaci oraz walorów turystycznych regionu grodzieńskiego. Bohaterami projektu już byli znany rysownik Napoleon Orda, twórca szkoły medycznej i parku miejskiego w Grodnie Jean Emmanuel Gilibert.

Przyszła kolej na autorkę «Nad Niemnem». Elizę Orzeszkową grodnianie znają nie tylko jako sławną pisarkę, ale również pamiętają jej szeroką działalność dobroczynną, którą prowadziła na rzecz potrzebującym. Właśnie ten aspekt działalności Pani Elizy chcieli przybliżyć w tym roku organizatorzy. Boże Narodzenie z pisarką zainaugurował w dn. 17 grudnia w domu pisarki salon literacko-muzyczny «Cicha sprawa miłosierdzia: działalność dobroczynna Elizy Orzeszkowej».

Następnego dnia w Dziale Sztuki Obwodowej Biblioteki Naukowej odbyło się otwarcie wystawy «Grodno i grodnianie w czasach Elizy Orzeszkowej», eksponaty której pochodzą ze zbiorów trzech znanych kolekcjonerów z Grodna: Aleksandra Siewienki, Janusza Parulisa i Alesia Gościewa. Lilia Chodorowska, kierownik Działu Sztuki biblioteki, podkreśliła, ze organizując wystawy często zwraca się do kolekcjonerów, którzy posiadają wiele ciekawych i oryginalnych eksponatów w swoich zbiorach. Książki, zdjęcia, stare pocztówki, meble i przedmioty codziennego użytku, razem ponad tysiąc eksponatów mogą obejrzeć goście wystawy. Na uwagę zasługują portrety fotograficzne Orzeszkowej, książki pisarki wydane za jej życia, zebrana kolekcja książek, która była w bibliotece autorki «Nad Niemnem», moda tamtych czasów na zdjęciach i ilustracjach książkowych.

Ludmiła Wdowienko z Działu Sztuki podczas prezentacji wystawy zaakcentowała uwagę na działalności pisarki dla miasta nad Niemnem, jej pomocy dzieciom, biednym rodzinom, pogorzelcom podczas pożaru Grodna w 1885 roku.

Podczas tygodniowej imprezy można było wesprzeć akcję charytatywną prowadzoną od roku 2005 przez pracowników Domu Elizy Orzeszkowej na rzecz wychowanków z domów dziecka w Grodnie, Łojkach i Poniemuniu. W domu pisarki odbyła się licytacja dzieł sztuki, na która zaproszono przedsiębiorców, bankierów. Obrazy oraz rzeźby na aukcję sprezentowali grodzieńscy artyści, w tym również członkowie Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB. W czasie licytacji zebrano ponad 50



Irena Waluś

PODCZAS KONCERTU DOBROCZYNNEGO KOLĘDĘ ŚPIEWAJĄ STUDENCI WYDZIAŁU FILOLOGII POLSKIEJ UNIWERSYTETU GRODZIEŃSKIEGO

mln białoruskich rubli. Przez następne dwa dni przeprowadzono dobroczynne spotkania świąteczne dla dzieci «Podaruj dzieciom radość». W domu Pani Elizy odbył się wernisaż rysunków dziecięcych «Oczekując na Boże Narodzenie». Tym wszystkich przedsięwzięciom kulturalno-charytatywnych towarzyszyła Pani Eliza: wcieliła się w nią Wiera Matys, która przez wiele lat była kierownikiem Domu Orzeszkowej, była także pomysłodawczynią imprez charytatywnych dla dzieci.

Zakończenie miało miejsce na Uniwersytecie Grodzieńskim, na które zaproszono sporo dzieci, w tym niepełnosprawne. Świąteczne życzenia dzieciom złożyli księża czterech konfesji chrześcijańskich z Grodna. Koncert dobroczynny z udziałem zespołów i solistów w auli uniwersyteckiej zakończył przedsięwzięcie kulturalno-dobroczynne ■

Działalność dobroczynna Orzeszkowej

Oto tylko niektóre przykłady szlachetnej działalności pisarki. Prowadziła w swym domu dwie czytelnie: dla grodzieńskiej inteligencji oraz drobnych mieszczan i ich dzieci, a także wysyłkową wypożyczalnię dla 150 stałych czytelników. Prowadziła tajne nauczanie dla młodzieży z zakresu historii i literatury polskiej. Wspólnie z mężem Stanisławem Nahorskim udzielała drobnej szlachcie finansowego wsparcia bankowego oraz obrony prawnej.

Jak podkreśla profesor Halina Bursztyńska, pisarka szczególnie była uwrażliwiona na ludzką biedę. Dla wsparcia dzieci z najuboższych rodzin oraz młodzieży szkolnej organizowała odczyty, połączone z loterią. Jako opiekunka przy Towarzystwie Dobroczynności utworzyła w 1896 roku Kasę Chorych, obejmując opieką samotnych starców i porzucone dzieci.

– Kiedy miasto dotknęła tragedia pożaru, jej apele o pomoc docierały za pośrednictwem prasy do odległych części Rosji i w odzewie przyniosły, jak i w Europie, wymierne rezultaty – podkreśla prof. Bursztyńska.

W 1908 r. powstało Stowarzyszenie Miłośników Sceny i Sztuki «Muza», Orzeszkowa została jego kierownikiem artystyczno-literackim. Dochody z wieczorów przeznaczała na wsparcie grodzieńskiej biedoty. «Zachowane w miejskim archiwum pokwitowania odbioru pomocy przez wdowy i wielodzietne matki – pisze Bursztyńska – wskazują na narodowość polską, białoruską, rosyjską i żydowską» ■

Florenty Orzeszko: lekarz i powstaniec

Iwan BUDNIK

Badając drogę życiową oraz twórczą wybitnej osobowości z uwagą słuchamy świadectw ludzi, żyjących obok danej osoby. Jeśli chodzi o naszą wybitną rodaczkę Elizę Orzeszkową, istotnym momentem jest obecność przy niej Florentego Orzeszki – młodszego brata jej męża Piotra.

Gdy młoda pisarka Eliza Pawłowska wyszła za mąż i przeniosła się wraz z mężem do majątku Ludwinów powiatu kobryńskiego, zaprzyjaźniła się z Florentym, będącym o osiem lat starszym od swej bratowej (urodził się w 1833 r.). Po ukończeniu gimnazjum w Mitawie dostał się na studia do Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Petersburgu, co roku przyjeżdżał do Ludwinowa, gdzie podczas spotkań z przyjaciółmi prowadzono gorące dysputy o uwłaszczeniu chłopów, o wydarzeniach w stolicy Imperium Rosyjskiego. Eliza była obecna przy tych rozmowach, brała udział w dyskusjach, nastroje demokratycznie nastawionej młodzieży były jej bliskie. Później się przyznała, że zarówno te dyskusje, jak i powstanie 1863 roku wpłynęły na to, że została pisarką.

Po ukończeniu Akademii z wyróżnieniem w 1861 roku pełen energii Florenty wraca do powiatu kobryńskiego, prowadzi prywatną praktykę lekarską, pomaga też Elizie w założonej przez nią dla kilkudziesięciu dzieci szkole. Pisarka nie rozumiała obojętności swego męża Piotra co do problemów społecznych i jego zachwytu grami karcianymi i polowaniami.



Florenty Orzeszko

Tamte lata zbiegły się z aktywnością ruchu społecznego, wywołanego uwłaszczeniem chłopów i powstaniem styczniowym. Te wydarzenia radykalnie zmieniły życie młodej kobiety. Florenty Orzeszko wziął w powstaniu jak najbardziej aktywny udział jako powstaniec oraz lekarz. Jeżdżąc po majątkach, nawoływał szlachtę i chłopów do przyłączenia się do oddziałów powstańczych, zbierał ubrania, żyw-

ność, pieniądze na powstanie. Później dołączył do oddziału powstańców, brał udział w walkach, opatrywał rannych. Jego nieustanną gorącą działalność obserwowała Eliza Orzeszkowa, sama też pomagała powstańcom.

Badanie składu społecznego powstańców 1863-64 ll. ukazało sporą ilość w nim medyków. Lekarze, którzy otrzymywali wykształcenie w stołecznych uczelniach, żyli w środowisku demokratycznym, ze względu na rodzaj pracy znali nastroje społeczeństwa i świadomie dołączali do szeregów walczących o wolność. Podczas powstania wchodzili w skład Grodzieńskiej Organizacji Rewolucyjnej, należeli do oddziałów powstańczych, nieśli pomoc poszkodowanym. W ten oto sposób naczelnikiem oddziału powstańczego miasta Grodna był mianowany szanowany w mieście lekarz Celestyn Cechanowski, powiatowym naczelnikiem powiatu wołkowyskiego – Mieczysław Glindzicz, powiatowym naczelnikiem słonimskiego powiatu – Simanowicz, zbiórką pieniędzy dla powstańców w powiecie grodzieńskim zajmował się lekarz Józef Markiewicz, do grodzieńskiej organizacji należeli również lekarze Bolesław Zabłocki, Władysław Briere de Martere oraz inni. Dlatego nieprzypadkowo do powstańców dołączył też doktor Orzeszko.

W Narodowym Archiwum Państwowym w Grodnie jest dokument z przesłuchania w grodzieńskiej komisji wojskowo-śledczej powstańca Ludgarda Bierkusiewicza. Mimo że to protokół z przesłuchania, obrazuje on pewne rzeczy o powstaniu i udziale w nim Florentego Orzeszki. «Gdy tamten się znajdował u niejakiego pana Gutowskiego w kwietniu dnia 24 kwietnia 1863 roku przyjeżdżał doktor Florian Orzeszko, a z nim dwóch młodych ludzi… Namawiali dołączyć do powstania, mówiąc, że przyjdą Francuzi, Anglicy,



Obraz Artura Grottgera «Kucie kos»

…grożąc rozprawą, i wtedy jego dzieci będą nieszczęśliwe. W końcu położyli krzyż i kazali przysięgnąć, wzięli słowo szlachcica, żeby nazajutrz przyszedł do lasu Ludwinowa i dołączył do nich. Następnego dnia on przyszedł we wskazane miejsce».

Jak wynika z dokumentu, wyżej wymieniony Bierkusiewicz otrzymał od Florentego Orzeszki zbroję i walczył przeciwko zaborcom, spotykał lekarza w obozie przy tym, gdy tamten opatrywał rannych powstańców.

Rodzicielski majątek Owsicze, gdzie mieszkał Florenty wraz z młodszym bratem Bronisławem, powstańcy wykorzystywali jako miejsce dla wyrabiania zbroi albo odpoczynku. Podczas rewizji wiosną 1863 r. znaleziono tu ołów, kule, śrut, zakazane wiersze. Starszy brat Piotr – mąż Elizy – materialnie wspierał powstanie, w jego majątku Ludwinów znalazł też schronienie ranny Romuald Traugutt, ostatni dyktator powstania styczniowego. Skąd został wywieziony przez Elizę Orzeszkową do Królestwa Polskiego.

Walcząc z zaborcami oddział Traugutta poniósł spore straty i cofnął się w pińskie błota. Po tym Florenty Orzeszko wyruszył w dość niebezpieczną podróż po powiecie kobryńskim, by agitować nowych ludzi do oddziału, jednak 5 lipca 1863 r. został zatrzymany i aresztowany. Zaczęły się długie dni śledztwa, przesłuchań, i wreszcie w 1864 roku po konfirmacji grodzieńskiego wojennego gubernatora został «pozbawiony wszelkich osobistych i według stanu nabytych praw i przywilejów» i zesłany go guberni tomskiej pod nadzór policji. Reszta jego życia była związana z Tomskiem.

Tomscy krajoznawcy, zajmujący się badaniem życia zesłanych, uzupełnili naszą wiedzę o nich. Życie politycznych zesłańców w surowej Syberii było dość trudne. Do nadzwyczaj zimnego klimatu doszedł brak środków na życie, na kupno ciepłego ubrania i obuwia. O znalezienie dobrze płatnej pracy było nad wyraz trudno. Zesłańcom, mającym szlacheckie pochodzenie, władze wydawały na przeżycie 6 rubli miesięcznie, ale to dopiero po tym, jak władze lokalne otrzymywały z miejsca wcześniejszego zamieszkania informację o braku jakichkolwiek nieruchomości bądź innych dochodów. Niektórym z nich krewni bądź bliscy

wysyłali pomoc pieniężną. Majątki Piotra oraz Florentego Orzeszków Owsicze i Ludwinów zostały skonfiskowane na rzecz państwa rosyjskiego, a w roku 1867 sprzedane doradcy kolegialnemu Pawłowi Kontarowowi. Piotr Orzeszko również został zesłany w głąb Rosji – do guberni permskiej.

Pomocy nie było. Zabroniono też prowadzić prywatną działalność lekarską, dlatego wysokokwalifikowany lekarz Florenty Orzeszko przypadkowo znalazł pracę w aptece za 10 rubli miesięcznie. Należy zaznaczyć, iż wydatki rosły wraz z przybyciem do Tomska: został człowiekiem żonatym. W drodze na Syberię wziął ślub z Heleną Milkiewicz, która dobrowolnie wyruszyła za nim na zesłanie. Ślub miał miejsce w Tiumeniu, skąd każdy z nowożeńców docierał do Tomska własną drogą: Florenty pieszo, a jego młoda żona – statkiem.

W 1871 r. Florentego zwolniono z policyjnego nadzoru, a po roku dozwolono mu podjąć się służby państwowej w dziedzinie medycyny, jednak z pewnym ograniczeniem, niepozwalającym na swobodną działalność lekarską i otrzymanie państwowych premii na służbie. W tym samym roku otrzymał pracę lekarza w więziennym szpitalu, a trochę później – po otrzymaniu zgody biskupa tomskiego i siemipałacińskiego – został zatwierdzony jako lekarz seminarium duchownego. Po długiej przerwie z pełnym zapasem niezużytej energii wziął się za pracę i swe obowiązki służbowe wykonywał starannie i dokładnie.

Ciążyły ustanowione ograniczenia służbowe, a wydatki na utrzymanie rodziny wraz z jej powiększeniem się rosły. Do tegoż w rodzinie zagościły jedno po drugim nieszczęścia: zmarły dwie małe córeczki, po urodzeniu się pierwszego syna zmarła też trzecia córeczka, a potem odeszła też żona w wieku 27 lat, kilka dni po urodzeniu drugiego synka. Z Heleną Milkiewicz Florenty przeżył 12 lat, mieli dwóch synów: Władysława Jana (ur. w 1868 r.) oraz Bronisława Klemensa (1870 r. ur.). Będąc człowiekiem o dobrym sercu, żona przed swą śmiercią prosiła młodszą od siebie 17-letnią koleżankę Łucję Pocałujewską, córkę miejskiego lekarza, zostać żoną Florentego i wychowywać osieroconych chłopców. Należy oddać cześć pani Łucji, która godnie wykonywała obowiązki zarówno dobrej małżonki, jak i troskliwej, srogiej matki dla dwu przybranych synów oraz trojga własnych dzieci: córki Antoniny Konstancji (1875 r.), synów Wincentego Piotra (1876 r.) oraz Dominika Szcze-

Droga na Sybir. Obraz Artura Grottgera. U góry: rosyjski medal wręczany za stłumienie powstania styczniowego



pana (1878 r.).

Florenty Orzeszko nie tracił nadziei na polepszenie swej sytuacji. Choć przychodziło żyć skromnie i oszczędnie, ale się zachowywał godnie. I tu miały miejsce takie wydarzenia, które sprzyjały zmianom w jego życiu. Latem 1873 roku wielki książę i dziedzic tronu podróżował po Zachodniej Syberii. I właśnie do niego zwrócił się doktor Orzeszko z prośbą o zmianę swego stanowiska służbowego, zwrócił się z podpowiedzi miejscowego kierownictwa, które wsparło jego prośbę. Przed końcem roku dotarło do Tomska postanowienie cesarza o «zniesieniu ograniczeń w służbie, które go dotyczyły», ale to jeszcze nie było przebaczeniem jego udziału w powstaniu. Dopiero w 1879 r. car Aleksander II ułaskawił, ale nie wybaczył.

Od tamtego czasu sytuacja Orzeszki zmieniła się na lepsze. Po roku, w 1880 r. na podstawie wysłużonej ilości lat nakazem rządzącego Senatu, został mianowany tytularnym radnym (urząd 9 klasy), a za sześć lat – doradcą kolegialnym (6 klasa). Najbardziej zaś ucieszyła premia wysokością 1000 rubli, otrzymana od ministra spraw wewnętrznych, która to cokolwiek poprawiła jego stan materialny.



Cała działalność doktora Orzeszki była związana ze szpitalem więziennym, przez który przeszły setki politycznych zesłanych. Ich badał i leczył doktor Florenty, doskonale pamiętający swoją drogę zesłania. Jego zapamiętano jako czułego, troskliwego człowieka, który współczuł ich losowi. Dobra wieść o nim szła po całej Zachodniej Syberii.

W więziennym szpitalu przez dłuższy czas pracował jako zwykły lekarz, a w 1889 r. rozporządzeniem ministerstwa Spraw Wewnętrznych został mianowany na starszego lekarza. Będąc odpowiedzialnym za stan zdrowia bezprawnie zniewolonych, cały czas walczył o należyte wyposażenie szpitala w odpowiednie leki, czystą pościel, o spełnienie norm sanitarnych, ponieważ czas od czasu pojawiały się zachorowania tyfusem. Świadectwa o starannej pracy doktora Orzeszki spotkałem z zupełnie nieoczekiwanej strony. W latach 70. XIX wieku amerykański dziennikarz George Kennan podróżował po Syberii, po czym wydał książkę pt. «Syberia», w której opisał również





«Dom ze smokami» w Tomsku zaprojektowany przez Wincentego Orzeszkę

szpital więzienny w Tomsku, gdzie pracował doktor Orzeszko: «Sale dla chorych utrzymano w czystości, łóżka czyste, warunki były lepsze niż w podobnym szpitalu dla zesłanych w Tiumeniu... Ale również tu, mimo starań doktora, było bardzo trudno...».

Przydzielono mu wyższą pensję w wysokości 600 rubli rocznie, ale on nie spoczywał i pracował też prywatnie. W Tomsku dla wielu był znany jako doświadczony i nieszukający korzyści lekarz, przychodzili do niego ludzie różnego stanu, i nikomu nie odmawiał. Dwukrotnie ofiarnie uczestniczył w likwidowaniu zachorowania cholery w mieście. Za swą wierność przysiędze Hipokratesa, za czułe podejście do ludzi, za ofiarność darzono go szacunkiem.

W ciągu trzydziestu lat życia na Syberii zarówno miasto, jak i jego mieszkańcy stali się dla Florentego bliscy, pokochał ten piękny kraj i jego ludzi, nie zamykał się w wąskim gronie zawodowym, a brał udział w życiu społecznym miasta, utrzymywał dobre stosunki z wywodzącymi się z Litwy i Polski zesłanymi, w jego domu mieściła się biblioteka miejscowego towarzystwa polskiego. Jego przyjaźnie i udział w działalności tomskiego towarzystwa lekarzy, w towarzystwie katolickim, towarzystwach dobroczynności i oświaty sprzyjały sukcesom w jego działalności: trzykrotnie wybierano go na pokojowego sędzię tomskiego sądu okręgowego. Gdy odszedł w 1905 roku, pożegnać go wyszła połowa miasta wdzięcznych mu mieszkańców. Pochowany został Florenty Dionizy Orzeszko na katolickim cmentarzu w Tomsku – mieście, które nie z własnej woli stało się dlań drugą ojczyzną.

Członkowie jego rodziny dołączyli do aktywnej pracy na rzecz rosnącego miasta, dostojnie kontynuowali jego pracę. Żona Łucja Orzeszko znajdywała czas i na wychowanie dzieci, i na społeczną działalność. Była członkiem zarządu katolickiego towarzystwa w Tomsku, opiekowała się schroniskiem dla biednych dzieci przy tymże towarzystwie. Na rzecz biednych dzieci członkowie towarzystwa organizowali dobroczynne spektakle, koncerty, wieczornice. Do udziału w nich przyciągała wszystkie swe dzieci, które wyrosły na szanowanych ludzi. Młodszy syn Wincenty został znanym tomskim architektem, kilka jego budowli upiększyło miasto. A jego «dom ze smokami», zbudowany w 1917 r., został uznany za zabytek drewnianej architektury o federalnym znaczeniu.

Po śmierci Florentego jego rodzina nadal mieszkała w Tomsku. Na początku XX w. wszyscy jego synowie spróbowali przywrócić prawa szlacheckie, zwrócili się z odpowiednią prośbą do grodzieńskiego ziemiańskiego zebrania deputowanych, ale odpowiedzi na nią w dokumentach nie ma. Raczej była ona negatywną, ponieważ po dziesięciu latach najstarszy syn Władysław zwrócił się ponownie z prośbą o dołączenie jego i jego synów Witolda Florentego oraz Aleksandra do szlachty.

Rodzina Władysława mieszkała na stacji Osipowicze powiatu bobrujskiego, gdzie tamten pracował jako lekarz. Negatywna odpowiedź mieściła kilka powodów takiej decyzji, ale podstawowym był brak dokumentu o niebyciu skazanym jego ojca Florentego. Do tegoż rozpoczęła się I wojna światowa.

Gdy w Rosji skończyły się wojny, rewolucje i pospolite ruszenia, Łucja Orzeszko z wnukiem Jerzym, synem Dominika na początku lat 20. minionego stulecia opuścili Tomsk i przenieśli się do Polski. Jeszcze jeden syn doktora Florentego – Bronisław (z pierwszego małżeństwa) osiedlił się w Różanymstoku powiatu sokólskiego województwa białostockiego i w 1923 r. próbował odnaleźć prawa na ojcowiznę, zagrabioną przez władze rosyjskie po powstaniu styczniowym.

Więc po wielu latach część rodziny Florentego wróciła do wolnej już Ojczyzny. Właśnie o taką Polskę walczył w powstaniu 1863 roku Florenty Orzeszko ■



Dworzec grodzieński pędzla Aleksego Naumczyka

Koleją z Warszawy do Petersburga przez Grodno

Andrej Waszkiewicz

W Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Grodnie w dn. 6 grudnia 2012 roku została otwarta wystawa pt. «Na peronie grodzieńskim», poświęcona 150. rocznicy ruchu kolejowego pomiędzy Petersburgiem a Warszawą, który był nadzwyczaj ważnym wydarzeniem w życiu gospodarczym naszego kraju, i ożywił kontakty Grodzieńszczyzny z Królestwem Polskim i całą resztą Imperium Rosyjskiego.

W połowie XIX stulecia Europa Zachodnia już miała dość znaczną sieć kolei. Natomiast Imperium Rosyjskie w tej dziedzinie życia gospodarczego było znacznie opóźnione. Dopiero w roku 1851 roku została ukończona droga kolejowa z Petersburga do Moskwy, natomiast nie istniało żadnego połączenia kolejowego z Europą Zachodnią. W Polsce już od połowy lat 40. XIX wieku funkcjonowała kolej Wiedeń – Kraków – Warszawa. Władze rosyjskie zdecydowały wybudować kolej z Petersburga do Warszawy, żeby w ten sposób przez stolicę Królestwa Polskiego połączyć się z całą Europą.

Początkowo budować kolej powinni byli inżynierowie angielscy, ale po rozpoczęciu wojny krymskiej Rosja musiała liczyć tylko na własne siły. Aż do 1856 r. prawie nic nie udało się wybudować za pieniądze państwowe, wobec tego budownictwo drogi zostało przekazano specjalnie utworzonemu Głównemu Towarzystwu Kolei Rosyjskiej z kapitałem bankierów warszawskich, londyńskich, paryskich i berlińskich. Wybudowane odcinki kolei stopniowo wprowadzano do ruchu, a od 27 grudnia 1862 roku cała kolej z Warszawy do Petersburga zaczęła sprawnie funkcjonować.

Przez terytorium współczesnej Republiki Białoruś przeszło 50 mil kolei z dwiema stacjami w Grodnie i Porzeczu. Jeszcze przed roz-



BUDOWNICTWO MOSTU KOLEJOWEGO NA ZDJĘCIU, ZROBIONYM PRZEZ ANTONA ROHRBACHA. LISTOPAD 1861 R.

poczęciem regularnego ruchu koleją Petersbursko-Warszawską znany historyk i archeolog Adam Honory Kirkor wydał w Wilnie przewodnik «Wilno i koleje z Wilna do Petersburga i Rygi», gdzie detalicznie opisał nie tylko ciekawe miejsca Wilna, ale różne szczegóły podróży koleją w tamtych czasach. Na przykład, kasy biletowe zaczynały funkcjonować dopiero 45 minut przed przyjazdem pociągu, a do wagonu można było zabrać nie więcej niż jeden pud bagażu (16 kilogramów). Autor przewodnika podaje także, że nie można było podróżować z psem czy naładowaną bronią. W trakcie podróży można było przejść z wagonu drugiej do wagonu pierwszej klasy, dopłaciwszy różnicę w cenie biletu.



Andrej WASZKIEWICZ

EKSPONATY Z WYSTAWY «NA PERONIE GRODZIEŃSKIM». 2012 R.

Na kolei Petersbursko-Warszawskiej zostało wybudowano aż 35 mostów. Były to przeważnie arcydzieła myśli technicznej tamtych czasów, zaprojektowane przez najlepszych inżynierów francuskich, niektórzy byli polskiego pochodzenia. Kolejowy most przez Niemen powstał w latach 1861 – 1864, prawie pół wieku przed mostem dla powozów konnych i automobili. Co prawda Rada Miasta Grodna jednocześnie zabiegała o budownictwo dwóch mostów: kolejowego oraz mostu dla wozów i pieszych. Ponieważ powodowało to znaczny wzrost kosztów budownictwa – kierownictwo kolei nie wykazało większego zainteresowania tą propozycją.

W celu zmniejszenia kosztów budownictwa była też podjęta decyzja – odmówić się od budownictwa tunelu dla pociągów od razu za mostem w rejonie ulicy Jerozolimskiej (teraz Antonowa). Zamiast tunelu został wykopany olbrzymi rów, który możemy oglądać do dnia dzisiejszego. Kolejowy most przez Niemen był pierwszą w naszym kraju tak wielką konstrukcją metalową i kosztował aż 200 tysięcy rubli carskich.

Z budownictwem mostu kolejowego przez Niemen jest związana historia pierwszych dokładnie datowanych zdjęć fotograficznych starego Grodna. Zrobił je fotograf austriacki Anton Rohrbach, który uwiecznił dla przyszłych pokoleń historię powstania kolei na odcinku od Dźwińska do Warszawy. Na zrobionych w listopadzie 1861 roku zdjęciach widzimy prześliczne panoramy miasta nad Niemnem, jego magnackie pałace, staroświeckie dwory i barokowe klasztory katolickie jeszcze nie przerobione na cerkwie w stylu pseudoruskim.

W roku 1867 został wzniesiony ceglany budynek dworca kolejowego. Był to ładny budynek klasycystyczny, do którego pod koniec XIX wieku dobudowano dwie poczekalnie dla pasażerów. Na piętrze budynku mieszkał naczelnik



Most kolejowy w latach 30. XX w.



stacji Grodno. Budynek dworca silnie ucierpiał podczas walk wojennych w latach 1915 i 1944, ale zawsze był szybko odbudowywany. Niestety, w roku 1986 zburzono ten cudowny pomnik architektury, żeby na jego miejscu wybudować olbrzymi brzydki budynek nowego dworca, który według gustów ówczesnych władz był odpowiednią wizytówką Grodna – miasta będącego zachodnią bramą ZSRR. Grodnianie do dnia dzisiejszego z nostalgią wspominają piękny plac dworcowy i restaurację z bardzo dobrą kuchnią oraz kawiarnię na dworcu.

Pracownicy drogi kolejowej odegrali wybitną rolę w walce narodowo-wyzwoleńczej przeciwko caratowi. Kolejarze zakładali związki zawodowe, dołączali do oddziałów powstańczych w roku 1863, działali w Polskiej Partii Socjalistycznej. Jednak trzeba zaznaczyć, że istnienie kolei pomogło władzom rosyjskim stłumić powstanie styczniowe, ponieważ uprościło przerzucenie wojsk z Rosji do guberni objętych powstaniem.

Pierwsza wojna światowa przyniosła wielkie straty, również i dla kolei grodzieńskiej. Most kolejowy został wysadzony w powietrze przed odchodzące z Grodna wojska rosyjskie. Niemcy, którzy po Rosjanach zajęli Grodno, dosłownie w ciągu kilku miesięcy wybudowali nowy most kolejowy, który był prawie całkiem drewniany. Most spłonął w roku 1920 podczas walk w wojnie polsko-bolszewickiej i w ciągu następnych sześciu lat miasto nie miało mostu kolejowego, co bardzo utrudniało komunikację pomiędzy Wilnem a Warszawą. W połowie lat 20. XX wieku most został całkowicie odnowiony według projektu wojskowego inżyniera Gustawa Niesieckiego. Na odnowienie mostu Województwo Białostockie wydało ze swojej kasy 382 tysięcy złotych.

W roku 1925 przez Grodno kursowały pociągi Warszawa – Suwałki oraz Warszawa – Wilno, a po pięciu latach w kierunku Wołkowyska, Skidla, Mostów, Jezior pojechały pociągi podmiejskie, nierzadko wąskotorowe. W roku 1934 powstała nowa droga kolejowa z Porzecza do Druskiennik, którą jeździły trzy pociągi. Przed początkiem II wojny światowej rozkład ruchu pociągów na stacji Grodno był następujący: z Grodna do Warszawy kursowały dwa szybkie pociągi i pięć zwykłych pasażerskich, do Białegostoku – dwa pasażerskie i do Suwałk – trzy pasażerskie. Na trasie Warszawa – Białystok – Grodno – Suwałki kursował ekspres typu «Lux – Torpedo». Koszt biletu na ten pociąg był bardzo wysoki – za bilet od Grodna do Warszawy trzeba było zapłacić 38 złotych, a kapitan Wojska Polskiego, na przykład, zarabiał wtedy 470 złotych miesięcznie.

Po II wojnie światowej Grodno stopniowo zaczęło tracić znaczenie ważnego węzła kolejowego. Do roku 1955 istniał Grodzieński Oddział kolei, który później został przeniesiony do Baranowicz. Od początku XXI stulecia nie ma prawie żadnych międzynarodowych połączeń kolejowych, przez Grodno nie jeżdżą jak dawniej pociągi do Petersburga, Warszawy i Berlina. Drogą wąskotorową kursują tylko dwa pociągi dziennie z Białegostoku do Grodna. Rozebrany został odcinek drogi kolejowej z Porzecza do Druskiennik i tylko cudem udało się uratować odcinek drogi z Porzecza do granicy z Litwą. Dopiero teraz poczyniono pewne kroki do rozwoju turystyki kolejowej – został odremontowany dworzec w Porzeczu, kursuje retro-pociąg, w planach jest rekonstrukcja starej parowozowni w Grodnie oraz otwarcie muzeum kolei. Pozostaje mieć nadzieję, że kiedyś przez Grodno znów przejedzie pociąg z Petersburga do Warszawy ■

Pamiątki po Dworskich



Adam Dobroński

Pomimo wojen, fal migracji, innych tragedii i upływającego szybko czasu można jeszcze znaleźć pamiątki niezwykłej wartości. Przykładem niechaj będą te przechowywane w Białymstoku u państwa Ewy i Zdzisława Taborów oraz w Gdańsku, gdzie mieszka Eugeniusz Dworski. W dużej mierze dotyczą one Grodna i okolic.

Żołnierz i policjant

Senior Józef Dworski urodził się w 1898 roku. W 1915 roku osiągnął wiek poborowy i został wcielony do wojska. Odjeżdżający na wojnę syn otrzymał ryngraf z Matką Bożą. Przypadek sprawił, że Józef do tej samej kieszeni w kurcie mundurowej włożył znalezione formularze niemieckie. Myślę, że chciał je użyć do zawijania «skrętów» tytoniowych. 31 maja 1915 roku kula karabinowa przeciwnika trafiła w kieszeń, przebiła papiery i zatrzymała się na metalowym ryngrafie. Tak cudownie ocalał pan Józef i zachował na wieczny czas niezwykłą pamiątkę.

W początkach II Rzeczypospolitej Józef Dworski wstąpił do Policji Państwowej, w 1920 roku był we Lwowie, potem przeniósł się do województwa białostockiego, mieszkał i służył w Krasnopolu oraz Sejnach. Blisko stąd było



Ułan z kalendarzyka Wojciecha

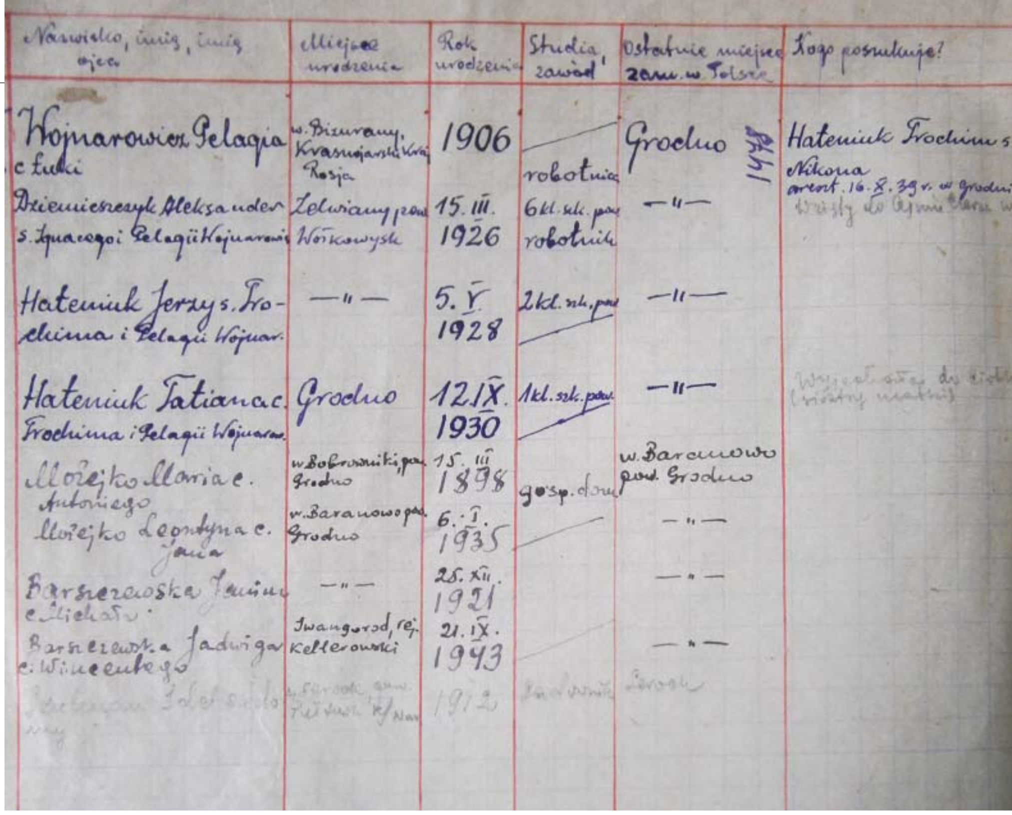
do Grodna i z tego właśnie miasta pochodziła Maria Brażuk (1900-1989), poślubiona przez pana Józefa. Może jej rodzina mieszkała w Łosośnej, bo to przedmoście grodzieńskie powtarza się w dalszych częściach sagi rodziny Dworskich.

We wrześniu 1939 roku Józef Dworski pojechał rowerem na koncentrację policjantów z Sejn do

Grodna. Obiecał żonie i dzieciom, że wróci szybko. Prawdopodobnie wziął udział w walkach w Grodnie w dniach 20-21 września, skoro dwaj synowie spotkali ojca wycofującego się przez Adamowicze ku granicy z Litwą. Miał rękę na temblaku, ale twierdził, że to nic poważnego. «Wsunął nam jakieś pieniądze, by oddać Mamie, uścisnął nas i pobiegł» (Antoni Dworski). Już go więcej najbliżsi nie zobaczyli. Przetrwał wprawdzie obóz dla internowanych żołnierzy polskich na Litwie, przeżył także pobyt w obozach sowieckich i doczekał się uwolnienia po ugodzie Sikorski – Majski z końca lipca 1941 roku. Wiadomo także, że zdołał dotrzeć do powstających na południu ZSRR wojsk gen. Władysława Andersa, ale zmarł w 1942 roku jeszcze przed ewakuacją do Iranu (Persji), najpewniej z powodu epidemii. Nie wiemy, gdzie został pogrzebany.

Relacja Antoniego

Niedawno ukazał się w Gdańsku tomik «Antoni Dworski zesłaniec, wychowawca, turysta», opracowana przez Barbarę i Andrzeja Zgorzelskich. Okazało się, że Antoni (1925-2000), najstarszy syn Józefa i Marii Dworskich, pisał wspomnienia. Zaczynają się one scenami z 1939 roku z Łosośnej. Rankiem 1 września myślano powszechnie, że to tylko manewry awiacji sowieckiej, a tymczasem 1 września bomby niemieckie spadły na Grodno, między innymi na szpital i więzienie. Zabity został Karpowicz, pracownik więzienny, mieszkaniec Łosośnej, ojciec trzech małoletnich córek. «Na szosie prowadzącej z Augustowa do Grodna, przed mostem na Łososiance, żołnierze pośpiesznie budowali zapory przeciwczołgowe, zasieki z drutów. Biegaliśmy do nich, pomagaliśmy jak umieliśmy, nosiliśmy picie i owoce. Pogoda



Nazwisko, imię, imię ojca	Miejsce urodzenia	Rok urodzenia	Studia, zawód	Ostatnie miejsce zam. w Polsce	Kogo poszukuje?
Wojnarowicz Pelagia c. Łuki	w. Bizurany, Krasnojarski Kraj Rosja	1906	robotnica	Grodno	Hateniuk Frochim s. Nikona arest. 16.8.39 r. w Grodnie
Dziemieszczyk Aleksander s. Ignacego i Pelagii Wojnarowicz	Żelwiany pow. Wołkowysk	15. III. 1926	6 kl. szk. pow. robotnik	— " —	
Hateniuk Jerzy s. Frochima i Pelagii Wojnar.	— " —	5. V. 1928	2 kl. szk. pow.	— " —	
Hateniuk Tatiana c. Frochima i Pelagii Wojnarow.	Grodno	12. IX. 1930	1 kl. szk. pow.	— " —	
Możejko Maria c. Antoniego	w. Bobrowniki, pow. Grodno	15. III 1898	gosp. dom.	w. Baranowo pow. Grodno	
Możejko Leontyna c. Jana	w. Baranowo pow. Grodno	6. I. 1935		— " —	
Barszczewska Janina c. Michała	— " —	25. XII. 1921		— " —	
Barszczewska Jadwiga c. Wincentego	Iwangorod, rej. Kellerowski	21. IX. 1943		— " —	

Listy wywiezionych

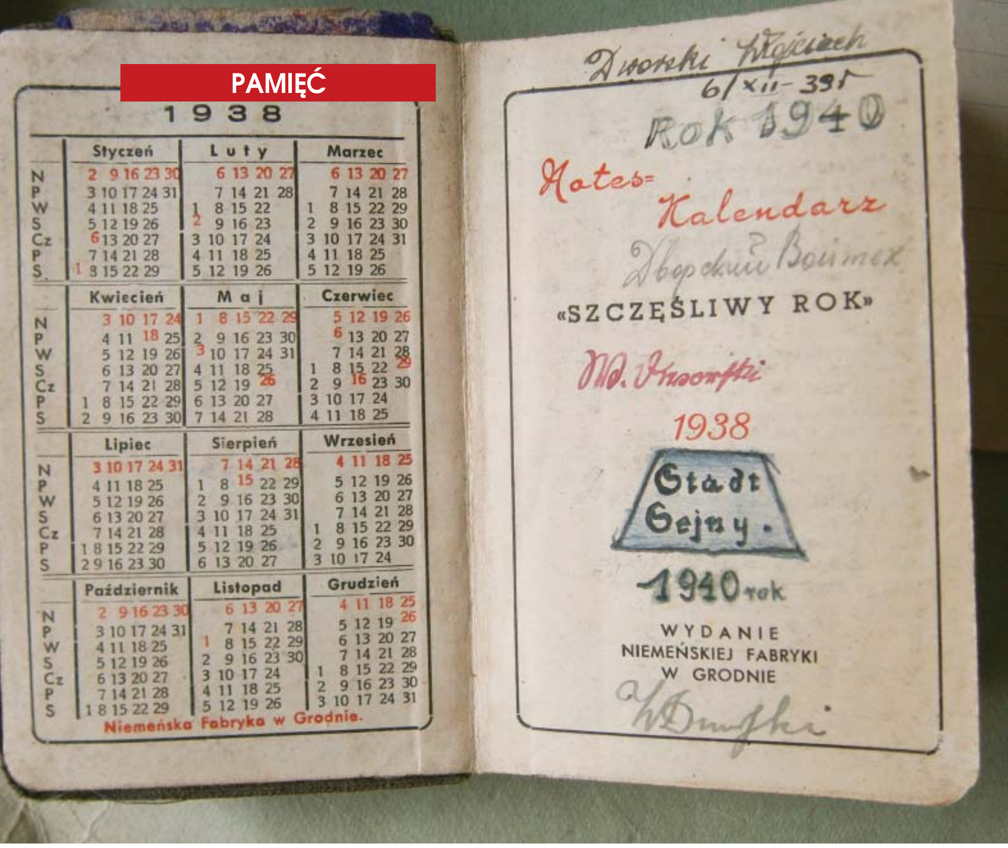
była piękna, ciepło. W drugim, czy trzecim dniu wojny Niemcy zbombardowali duży skład amunicji (nazywano to «prochowania») w pobliskiej Czechowszczyźnie. Kilka godzin słychać było wybuchy. Na niebie pojawiła się duża podejrzana chmura». Mieszkańcy Łosośnej wpadli w panikę, że to gazy trujące. Część osób pobiegła na pobliską górkę zabierając ze sobą tampony na usta (mało kto miał maskę przeciwgazową) i zapasy żywności. Dworscy schronili się do piwnicy, przesiedzieli w niej kilka godzin. W następnych dniach samoloty niemieckie leciały dalej na wschód. «Widziało się, że obrona przeciwlotnicza jest dobrze zorganizowana. Byliśmy świadkami któregoś dnia spadającego zestrzelonego samolotu. Biegliśmy nawet w kierunku, gdzie spadł, ale było za daleko».

Po 17 września miejsce samolotów niemieckich zajęły sowieckie. Maria Dworska, trzech synów i Fredek z dalszej rodziny «ewakuowali» się do Adamowicz, zamieszkali u wuja Bulkowskiego, który był tam organistą. Docierały bardzo skąpe wiadomości, mówiono że oddziały Armii Czerwonej otoczyły Grodno. W pobliskich Sopoćkiniach czołgiści sowieccy zabili gen. Józefa Olszynę-Wilczyńskiego i jego adiutanta, których mieszkańcy pochowali na cmentarzu w Teolinie.

Kolejne strony wspomnień Antoniego Dworskiego zawierają opis rządów sowieckich. Starano się przetrzymać ten bardzo trudny okres. «Przy wigilijnym stole spotkała się gromada ludzi. Był opłatek, była choinka i było co jeść, chociaż skromniej niż w latach ubiegłych. Ale było smutno, trzech najbliższych było w obozie na Litwie, jeden w oflagu niemieckim».

Wywózka

13 kwietnia 1940 roku Maria Dworska z synami: Antonim, Wojciechem (1926-1983) i Eugeniuszem zostali nocą zabrani z domu. Mieli o tyle szczęście, że oficer NKWD dał im sporo czasu na spakowanie, zezwolił na wzięcie aż 100 kilogramów bagażu i kazał babci zostać na miejscu mówiąc, że w ten sposób więcej pomoże córce i wnukom. «Na niedalekiej stacji Łosośna stały na boczni-



Kalendarzyk «Szczęśliwy Rok»

cy towarowe wagony z piętrowymi pryczami i oknami zabitymi grubymi deskami». Pociąg dotarł do Kazachstanu, Dworskich dowieziono do miejscowości Dragomirowka. Było ciężko, ale bardzo przydały się zapasy z domu, a babcia przysyłała paczki i nawet ruble. Cieszyły wieści, że «ciocia Frania [Francja] szykuje się, by pognębić wąsatego wujka [Stalina]». A po klęsce Francji w czerwcu 1940 roku wywiezieni dowiedzieli się, że «ciocia Frania choruje, ale ciocia Ania [Anglia] dopiero pokaże, co potrafi».

Bardzo ważną rolę spełniał Antoni, pomagał matce, stopniowo wyrastał na nieformalnego lidera małej społeczności polskiej, czego dowodem są również sporządzone przez niego spisy rodaków. Został nawet listonoszem, roznosił pisma urzędowe, przekazy pieniężne, listy. Na te ostatnie często musiał odpisywać w imieniu matek synów wysłanych na front. Niestety, z tej funkcji musiał ustąpić wskutek intrygi partyjnego kołchoźnika. Dostarczał jednak nadal korespondencję do brygad polowych i czytał kołchoźnikom prasę w trakcie przerw w pracach.

Natomiast Wojciech po lipcu 1941 roku dostał zgodę władz miejscowych na wyjazd «do Andersa». Spóźnił się jednak ponoć o jeden dzień i ostatecznie z 1. Dywizją Piechoty im. Tadeusza Kościuszki pomaszerował na Berlin. Szybko dorastał także Eugeniusz. W marcu 1946 roku M. Dworska z dwójką synów rozpoczęła podróż powrotną. Antoni był głównym organizatorem, a wdzięczni rodacy wręczyli mu albumik z wpisami. Jest w nim i taki oto tekst: «Niestrudzonemu i kochanemu naszemu sekretarzowi transportu nr 2 w drodze powrotu do ojczyzny, z sercem wypełnionem po brzegi radością i emocją, na pamiątkę naszego 6-letniego wygnania wpisała się gospodyni wagonu nr 3 (podpis nieczytelny). 30 III 46 r.». Przez Brześć powieziono tak zwanych repatriantów do Gdańska, bo powrót do Łosośnej nie wchodził w rachubę.

Kalendarzyk Wojciecha

Niemeńska Fabryka w Grodnie wydała kalendarzyk na 1938 rok «Szczęśliwy Rok». Zawierał on wykaz świąt katolickich, prawosławnych i mojżeszowych, wykaz miast w Polsce z zaludnieniem powyżej 10 tysięcy mieszkańców (Grodno 49 932, Wołkowysk 15 163), taryfy opłat pocztowych i ceny biletów kolejowych (z Warszawy Głównej do Grodna pociągiem osobowym w kl. I – 26 zł, w kl. II – 19.50 zł, a w kl. III – 13 zł), ważne adresy, miary i wagi oraz inne przydatne informacje. Były i porady jak wywabiać plamy. Okazać się miało, że największą zaletą kalendarzyka była duża ilość kartek na notatki, a twarda okładka zapewniała odporność na trudne warunki bytowania.

Wojciech Dworski rozpoczął w 1938 roku naukę w Prywatnym Gimnazjum i Liceum Męskim im. św. Kazimierza (z internatem) w Sejnach, prowadzonym przez Kurię Łomżyńską. W kalendarzyku «Szczęśliwy Rok» założył sobie własny dzienniczek szkolny, wpisał nazwiska nauczycieli i uczniów. Po 1 września 1939 roku odnotował ważne daty. Można się więc dowiedzieć, że oddziały Armii Czerwonej weszły do Łosośnej 22 września, w listopadzie nadszedł list z Litwy od ojca, 10 lutego 1940 roku miała miejsce pierwsza wywózka na Sybir (głównie leśników, osadników wojskowych, żołnierzy z 1930 r.), a 13 kwietnia był «nasz wyjazd» (m.in. rodziny osób wcześniej aresztowanych, w tym wojskowych i policjantów). Od 1 stycznia do 22 marca 1940 roku Wojciech wpisywał codziennie na kartach kalendarzyka uwagi o stanie pogody i rysował postacie, scenki z życia. Czasami pojawiała się informacja o czyjejś wizycie w domu Dworskich. 19 marca syn pamiętał o imieninach ojca i narysował portrecik Piłsudskiego, też przecież Józefa.

Po przerwie spowodowanej wywózką i urządzaniem się w Kazachstanie W. Dworski znów dokonywał wpisów. Tym razem były to: teksty piosenek, horoskopy, wy-

kaz republik ZSRR, adresy i bardzo obszerne kalendarium z wojny. Jeden z ostatnich faktów szczególnie poruszył autora: 4 VII [1943 r.] – śmierć generała Sikorskiego. Najwięcej jednak czasu zajmowało Wojciechowi malowanie map i obrazków, w tym nawiązujących do przebiegu II wojny światowej.

«Bolszewik»

Po zapisaniu wolnych miejsc w kalendarzyku «Szczęśliwy Rok» Wojciech Dworski sięgnął po numer 3-4 (luty 1941 r.) «Bolszewika», teoretycznego i politycznego czasopisma Centralnego Komitetu Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partii. Na kolejnych kartach (z pomocą młodszego brata Eugeniusza) zapisywał mijające dni. Stale odnotowywał temperaturą (rekord to minus 52 stopnie 17 I 1943 r.), od czasu do czasu dodawał wydarzenia, te ważne ze świata i te związane z życiem w kołchozie: dostawa chleba (15 V aż 1 kg chleba i pół litra mleka), pójście do brygady roboczej, pojawieniu się wilków, pierwsze grzmoty, choroby, oranie ogrodu, robieniu kiziaków na opał.

Utartym zwyczajem Wojciech zapisał na kartach «Bolszewika» również «notki encyklopedyczne» dotyczące nie tylko Polski i Rosji, ale całego świata: daty z historii podróży, długość i dorzecza ważniejszych rzek, ilość mieszkańców niektórych miast, ważniejsze wyspy, jeziora i kraje, nawet witaminy. Na przykład witamina C – «… zielone sosnowe pączki i igły, wraca siły i ochrania od cyngi. Dużo wit. C ma głóg». Podziw budzi długi na 11 stron zestaw wydarzeń z historii świata. Są oczywiście i w tym egzemplarzu pięknie wykonane mapy i wielce udane malowanki. Młody Polak miał talent do rysowania, co potwierdził po wojnie kończąc studia architektoniczne i podejmując udanie pracę w tym zawodzie.



«Bolszewik» posłużył Wojciechowi do zrobienia kalendarzyka

List brat do brata

2 marca 1945 roku Eugeniusz Dworski napisał list do starszego o dwa lata brata Wojciecha.

«Kochany Wojtku

Przedwczoraj otrzymaliśmy od Ciebie kartkę z Białegostoku, szkoda, że nie mogłeś zajechać do Łosośny, albo do Sejn. (…) Ja nadal pracuję w Kupreja, ale już tak nadojadła ta robota, że nie chce się na nią patrzeć i w ogóle już tak nadojadło tu żyć, że lepiej zdechnąć, jak przyjdzie się tu jeszcze dłużej siedzieć.

Zazdroszczę Ci bardzo, że jesteś w wojsku. Wiem, że i tam nie miód, ale zawsze lepiej niż tu patrzeć zawsze na tą samą biedę i na te stepy. A ty jesteś już na swojej ojczystej ziemi i ze swoimi ludźmi, to jest z Polakami. Ja żebym miał adres, to złożyłbym podanie do wojska. Może ty wiesz dokąd pisać, to napisz podanie ode mnie i przyślij mnie adres. Jeżeli będziesz pisał podanie, to napisz, że mam skończone 18 lat. Jeżeli możesz, to zrób to, co będziesz mógł, żebym ja dostał się do wojska.

My żyjemy po staremu (jak to się mówi), klepiemy biedę. Tolek [Antoni] jest listonoszem. Był on

1 II na komisji lekarskiej, dostał on dokument jako inwalida 2 grupy. Mama choruje na wątrobę. Z Łosośnej listy otrzymujemy, ale rzadko. Wiesio [syn Stanisławy, cioci braci Dworskich] przysłał nam fotografię. Tu teraz są silne mrozy, trwają bez przerwy od stycznia, ale buranów [burz śniegowych] nie ma i nie było ani jednego. W kołchozach przygotowują się do siania. Na tym kończę. Ukłony od wszystkich. Gienek

PS. Jeszcze raz proszę nie odmów mej prośbie. Ja myślę, że ty możesz to zrobić, przyślij adres sztabu Armii, czy jaki inny, co załatwiają te sprawy.

Adres: Polewaja [polowa] poczta 53234 «B». Dworskiemu Wojciechowi Józefowiczowi. Nadawca: Kazachstańska SSR, Kokczetawskaja obłast', Kiemierowskij rejon, sieło Dragomirowka. Dworski Jewgienij.

***

Rodzina Dworskich doznała w czasie wojny licznych represji, bo Józef (mąż i ojciec) był policjantem, a wszyscy trwali przy polskości i wierze. Szczęśliwie wojny nie przeżył tylko senior, pozostali zaczęli życie w nowej rzeczywistości w Gdańsku. Nie było im łatwo, okazali się jednak osobami zahartowanymi na wszelkie przeciwności losu, wspomagali się wzajemnie, spotkali i ludzi przyjaznych. O Antonim Dworskim wdzięczni uczniowie napisali, że pozostał w ich pamięci «… jako człowiek ciepły, mądry i życzliwy».

Opisane pamiątki z rodziny Dworskich trzeba uznać za wyjątkowe. Może jednak podobne «skarby» (listy, zdjęcia, wspomnienia) posiadają i Czytelnicy «Magazynu Polskiego na uchodźstwie». Trzeba je ratować od zapomnienia, pisać o nich, by posłużyły sprawie utrwalania prawdy o trudnej historii narodowej ■

Zapomniane por

Dymitr Zagacki

166 lat temu, w styczniu 1847 roku rosyjska cenzura w Wilnie dała pozwolenie na wydrukowanie książki pt. «Pomysły o wychowaniu człowieka» napisanej przez Floriana Bochwica. To była ostatnia z prac wybitnego pedagoga i filozofa-moralisty.

Niestety, imię autora, jak również i jego utwory na Białorusi dzisiaj są prawie nieznane, nawet w gronie naukowców i nauczycieli. Warto zapoznać się z filozoficznymi i pedagogicznymi ideami Floriana Bochwica, bo są nadal aktualne w wychowaniu młodzieży, która obecnie jak nigdy jest narażona na wiele niebezpieczeństw, w tym płynących z Internetu.

Z życiorysu ziomka

Florian Bochwic urodził się w 1799 roku w Mirze w rodzinie szlacheckiej średniego dostatku. Jego ojciec, Romuald Bochwic, był wyznania protestanckiego, natomiast matka Aniela była przekonaną katoliczką. Matka, mając większy wpływ na syna, wychowała go w wierze katolickiej. Lata szkolne Florian spędził w Nieświeżu, gdzie uczęszczał do kolegium dominikańskiego. Edukację kontynuował na wydziale prawa na uniwersytetach w Kijowie i Wilnie. Po zakończeniu edukacji Florian Bochwic przez pewien czas pracował jako adwokat w Nowogródku, będąc członkiem miejscowego stowarzyszenia ad-



Florian Bochwic

wokatów.

Zawód prawnika, jak się okazało, nie był powołaniem Floriana. Wolał ciche życie na wsi, świeże powietrze, książki. W 1838 roku kupił niewielki dwór w Waszkowcach na Nowogródczyźnie, gdzie zamieszkał razem z rodziną. Poślubił Paulinę Majewską, bliską krewną matki Adama Mickiewicza, w ten sposób został spokrewniony z rodziną wielkiego poety.

W Waszkowcach Florian Bochwic zajmował się gospodarstwem, a także działalnością dobroczynną. Dwór Bochwiców był miejscem spotkań i dyskusji ziemiaństwa i inteligencji. Tu na wsi, w otoczeniu ukochanej żony, dzieci i przyjaciół rozpoczął przenosić na papier swoje poglądy filozoficzne oraz pedagogiczne.

Idee filozoficzne i pedagogiczne

W 1841 roku ukazała się drukiem pierwsza książka Bochwica «Obraz myśli: na pamiątkę exystencyi mojej, żonie i dzieciom».

mysły Floriana Bochwica



Nieistniejący dwór Bochwiców w Waszkowcach. 2010 r. tuż przed wyburzeniem

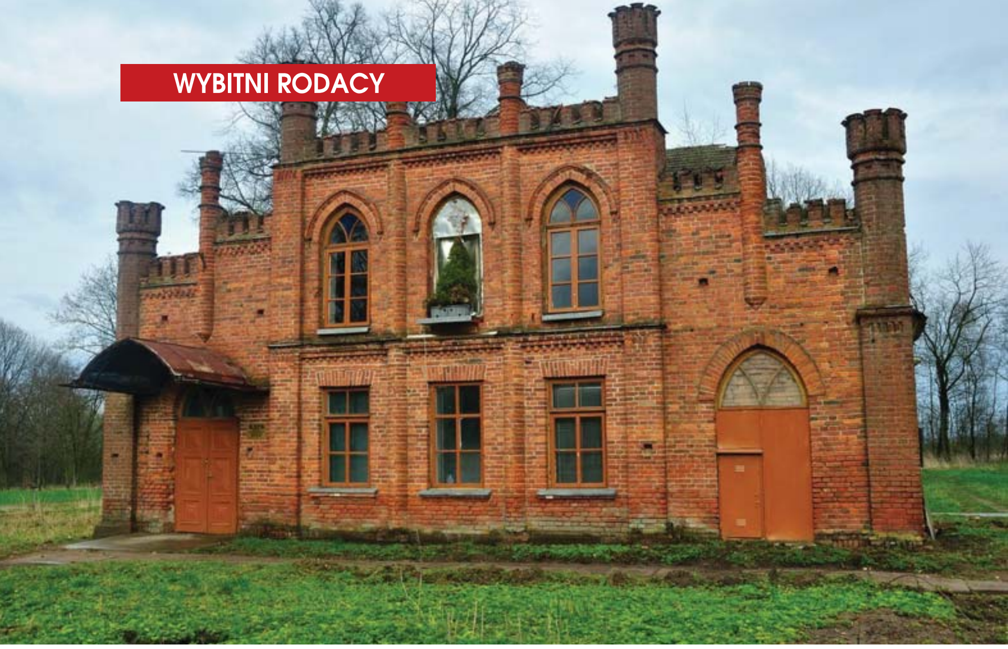
W następnym roku został wydany utwór «Zasady myśli i uczuć moich», a w 1847 roku – książka «Pomysły o wychowaniu człowieka».

W swych utworach Florian Bochwic wypracował szereg kwestii społeczno-politycznych oraz etycznych, podkreślał szczególne znaczenie pracy w życiu człowieka i społeczności oraz szacunek do własności prywatnej i prawa. Wystąpił z ostrą krytyką heglizmu w imię obrony filozofii chrześcijańskiej, której był przedstawicielem.

W przedmowie do «Pomysłów o wychowaniu» Bochwic pisał: «Pyszny racjonalizm, w zwycięstwie wzniesiony na tron panującej opinii, w królestwie oświaty, promował wyłącznie uprawę rozumu, naukową-filozoficzną, lekceważąc nawzajem, odwiecznem przeczuciem ludu, objawieniem wiary i uprawą sumienia. Racjonalizm przeto ze swojej strony, wpadł także w ostateczność, w jednostajność, w nietolerancję, w fanatyzm swojego rodzaju. W niektórych narodach racjonalizm przeniknął wszystkie prawie instytucje społeczne; a mianowicie opanował zakłady naukowe wychowania młodzieży. Zaprowadził w oświacie, prawie wyłączne i jednostronne, rozwijanie wiedzy, zaniedbując rozwijania sumienia, nadziemskiej miłości duchowej i wiary. Z takiej jednostronności wynikły gorzkie następstwa».

To tak jakby napisano o naszych czasach postracjonalizmu, gdy w «królestwie nowych technologii» nauka rozwija się często dla samej nauki, a młodym ludziom brakuje ideałów, odwołania się do sumienia, gdyż rządzi nimi tylko pieniądz i konsumpcjonizm.

Według Bochwica, zapobiec ma takiej ludzkiej degradacji system pedagogiczny rozpracowany przez myśliciela, łączący zasady oświaty świeckiej i moralności religijnej. Florian Bochwic nie wyobrażał ludzkiego życia bez Boga



Dwór we Florianowie



Zespół pałacowo-parkowy we Florianowie ma statut zabytku

i religii. Filozof uważał człowieka za istotę stojącą na najwyższym w świecie stanowisku, w której jest tchnienie Boże, duch. Jak pisał, myśl Boga jest twórczą i prawodawczą, a myśl człowieka wynalazkową i naśladowczą; ludzie winni spostrzegać świat jako dzieło myśli Boskiej, która jest wszędzie i zawsze oraz wychowywać swych następców w wierze: «Obowiązkiem przeto jest wychowania wpajać w młodzież uszanowanie i cześć dla głosu Bożego w sumieniu przemawiającego, który nadaje człowiekowi kierunek nadziemski. – Należy ostrzec wcześnie młodzież: iż Niebieski kierunek sumienia spotyka się z gwałtownemi popędami czuć zwierzęcych, – ziemskich, – namiętnych; – że to spotkanie się przeciwnych dążeń czyni wewnętrzną w człowieku burzę; – wymaga mocnego z samym sobą passowania się: bo tym sposobem wywołuje samodzielność duchową myśli, sądu i władzy nad wolą, bo tryumf nad pokuszeniami jest czynem zasługi».

Zdaniem filozofa, religia jest tylko jednym z komponentów harmonijnego wychowania. Florian Bochwic twierdził, że wychowanie najbardziej potrzebnych dla społeczeństwa ludzi można osiągnąć także drogą połączenia oświaty i pracy, rozwoju zdolności umysłowych i fizycznych. Filozof pisał, że powinniśmy uczyć się tego, co naprawdę rozwija i pogłębia naszą wiedzę, co robi nas zdolnymi pracować na różnych stanowiskach, być zdolnymi pokonać różne sytuacje życiowe. Był głęboko przekonany, iż człowiek objawiając na ziemi tylko raz, jest zobowiązany zrealizować wszystkie swoje zdolności, przynieść korzyść społeczeństwu, aby nie zniknąć z tego świata, jak cień.

Istotne miejsce w filozofii Bochwica zajmują problemy relacji dzieci i rodziców, instytucji małżeństwa, rodziny. Myśliciel twierdził, że od samego początku świata Bóg natchnął ludzi ideą małżeństwa, które we wszystkich krajach od dawna uważano za święty obyczaj: bez małżeństwa ludzie byliby podobni na zwierząt.

W «Pomysłach o wychowaniu» Florian Bochwic opisywał ważne miejsce, jakie winna zajmować w małżeństwie kobieta: «Kobieta Żona wprowadza w dom piękne zwyczaje, modlitwy, przystojność, czystość, porządek i ozdobę. Zachęca męża do pięknych czynów dobroczynności, miłosierdzia. Kobieta Matka zaszczepia w dzieciach najpiękniejsze, bo niebieskie, idee miłości Boga, nadziei, moralności i sumienia».

Bez pomocy społeczeństwa filozof nie wyobrażał przyszłości człowieka, twierdząc, że matka potrzebuje pomocy bliskich, żeby wychować swoje dziecko, a człowiek bez kontaktów z innymi ludźmi nie wiele potrafi zrobić. Więc z potrzeby w kontaktach ze społeczeństwem, pisał Florian Bochwic, powstają stosunki pomiędzy ludźmi i obowiązki wymagające od naszego «Ja» wewnętrznego myśleć, kochać, kontrolować swoją wolę.

Rodzina myśliciela

Oczywiście, filozoficzne i pedagogiczne idee Bochwica byłyby czystą teorią, jeśliby z nich nie korzystano w jego własnej rodzinie. O tym, jakie miejsce zajmowała rodzina w życiu myśliciela, świadczy chociażby fakt, że dwa jego utwory są zadedykowane najbliższym ludziom – żonie i dzieciom («Obraz myśli») oraz samej żonie Paulinie («Pomysły o wychowaniu»).

Dzieci Floriana zostały wychowane na ludzi szlachetnych. Najstarszy syn myśliciela Jan Otto Bochwic (1835-1915) był uczestnikiem powstania styczniowego. Po klęsce zrywu narodowościowego został skazany przez władze rosyjskie na karę śmierci, lecz wyrok zamieniono na więzienie w twierdzy Dyneburg. Po powrocie Jan Otto założył na Nowogródczyźnie dwa nowe dwory i prowadził je jako wzorowy gospodarz. Jeden dwór

nazwał na cześć ojca – Florianowem, zaś drugi, na cześć matki – Paulinowem. Jan Otto miał szeroki krąg zainteresowań: pisał wiersze, zajmował się działalnością społeczną. Oprócz tego został specjalistą w dziedzinie ogrodnictwa, zajmował się pomologią – badał gatunki roślin owocowych i wybierał najlepsze z nich. Do parków we Florianowie i Paulinowie Jan Otto wprowadził wiele rzadkich drzew i krzewów dekoracyjnych. Na początku ubiegłego wieku wydrukował kilka publikacji o tym, jak trzeba zakładać i pielęgnować ogrody owocowe. Nie straciły one swej aktualności i w czasach dzisiejszych.

Wnuk Floriana, Tadeusz Bochwic (1863-1930), nie ukończył wyższych studiów z powodu słabego zdrowia. Ale dzięki wszechstronnym zainteresowaniom samodzielnie pogłębiał wiedzę, był poliglotą, pasjonował się historią dziennikarstwa i zebrał ogromną kolekcję periodyków: polskie i zagraniczne czasopisma, opracowywał nawet bibliografię z tego zakresu. Tadeusz Bochwic jest także znany jako przyjaciel Elizy Orzeszkowej. O tym, że pisarka znalazła w nim bratnią duszę, świadczy V tom Listów Orzeszkowej, w którym znajduje się korespondencja autorki «Nad Niemnem» z Tadeuszem Bochwicem.



Dymitr Zagacki

Dwór w Paulinowie



Dymitr Zagacki

Wejście na cmentarz w Darewie, gdzie został pochowany Florian Bochwic

Pamięci brak

Filozof, pedagog i pisarz Florian Bochwic mieszkał w Waszkowcach do końca swego stosunkowo krótkiego życia. Zmarł w 1856 roku, pochowany został na cmentarzu katolickim na wsi Darewo. Na pomniku myśliciela zostały wyryte słowa: «Twój przykład niech nam pokazuje drogi prawdy».

W czasach komunistycznych imię filozofa i jego idee zostały zapomniane. Ale i niepodległa Białoruś również nie dba o zachowanie pamięci o wybitnych ludziach i miejscach związanych z ich życiem i twórczością. Na początku już nowego wieku zostały wyburzone groby Floriana Bochwica i jego żony Pauliny na darewskim cmentarzu. W roku 2010 został rozebrany na opał zbudowany jeszcze w XVII wieku dwór Bochwiców w Waszkowcach...

Utwory Floriana Bochwica zostały wydrukowane w Wilnie i są obecnie rzadkością bibliograficzną. Miłośnicy historii ojczystej mogą zapoznać się z twórczością filozofa tylko na stronach biblioteki internetowej. Warto wydrukować książki Floriana Bochwica, które powinny znaleźć się w programach wydziałów pedagogicznych na Białorusi. Byłby to, choć spóźniony, dowód szacunku do utalentowanego rodaka ■



RUINY PAŁACU SAPIEHÓW W RÓŻANIE

Niepokoje kresowiaka

BERNARD PAKULNICKI

Często towarzyszy mi uczucie wstydu i winy, że wcześniej mało uwagi poświęciłem na poznanie polskiej historii i kultury, mimo iż żyjemy otoczeni historią. Po latach zrozumiałem, jaka wielka i wspaniała jest spuścizna historyczna i kulturowa Rzeczpospolitej na Białorusi.

Polacy, którzy pozostali na tej ziemi, słusznie uważają ją za swoją ojczyznę, w której przodkowie żyli od stuleci. Po II wojnie światowej nastąpiła zmiana granic Polski, a nasze ziemie zostały wcielone do ZSRR, znaczna część rodaków jednak pozostała na ojcowiźnie, nie chcąc porzucać ziemi swoich przodków.

W warunkach sowietyzacji, rusyfikacji i ateizmu żyć było bardzo ciężko. Rujnowano dobytek narodowy wielu pokoleń, w tym zabytki obronnej i sakralnej architektury, dwory ziemiańskie. Wytępiano polskość, zamknięto wszystkie polskie szkoły. Polskie tradycji i obyczaje można było pielęgnować tylko po cichu w rodzinie. Komuniści i ich pachołkowie dokładali wszelkich starań, aby świadomość Polaków – jak i innych narodów mieszkających w imperium zła – była tylko sowiecka bez cech narodowych. Dobrze pamiętam tamte czasy, gdy wyśmiewano się z wiary katolickiej i w ogóle z ludzi wierzących, władze niszczyły przejawy polskości, nawet w życiu codziennym. Robiono to z konsekwencją w ciągu dziesięcioleci, żeby w ludzkiej pamięci nie pozostało nic, skąd ich ród.

XX stulecie było czasem ciężkiej próby dla polskiego dziedzictwa historycznego i kulturowego. Wojny, wandalizm ateistów i inne czynniki doprowadziły do utraty niezliczonej ilości zabytków. Polskie zabytki historii i kultury, które przetrwały, to nasza łączność z przeszłością, pamięć o przodkach.

Minęło ponad 20 lat od upadku imperium sowieckiego, które niszczyło kulturę polską, utrzymywało własnych obywateli w zakłamaniu za żelazną kurtyną. Białoruś już od prawie 22 lat jest niepodległym krajem, jednak jak na razie nie potrafiła wypracować godnego stosunku do dziedzictwa. Białoruscy urzędnicy wprost gwiżdżą na ochronę zabytków historii i kultury, coraz częściej je usuwając. Nigdy jeszcze nie słyszałem, żeby ktoś został ukarany za niezgodne z prawem działania wobec zabytków historii i kultury. Coraz częściej są wypadki, gdy obiekty historyczne sprzedaje się za bezcen lub usuwa się buldożerami zupełnie nie licząc się z opinią publiczną.

Ale my, Polacy, powinniśmy pamiętać o naszej spuściźnie. W wierszu «Wieś» Stanisław Jachowicz pisał: «Cudze chwalicie, swego nie znacie. Sami nie wiecie, co posiadacie». Cytat ten nasunął mi się na koniec moich smutnych refleksji ■

Tak bardzo potrzebuję słowa ojczystego



Wiktor MOSTEK

Od 22 lat działam w oddziale ZPB w Pińsku, przez cały ten czas jestem zaangażowany w pracę społeczną w odrodzenie polskości w Pińsku.

Udało się coś zrobić. Najważniejsze było to, że założyliśmy Oddział Polskiej Literatury i Krajoznawstwa w centralnej bibliotece miasta. Wszystkie dotąd otrzymywane książki z kraju oddaliśmy do biblioteki. Oddział pracuje 5 dni w tygodniu, korzystają z niego członkowie Polskiej Macierzy Szkolnej i Związku Polaków oraz wszyscy ci, którzy umieją czytać po polsku. Na Uniwersytecie Poleskim w Pińsku jest grupa ucząca się na przewodników wycieczek, która również korzysta z tych książek. Inne egzemplarze tych samych wydawnictw oddawaliśmy do bibliotek wiejskich, członkom naszego oddziału, zgodnie z hasłem jeszcze czasów II Rzeczypospolitej: «Polską książkę pod każdą strzechę».

W 1995 r. na imię prezesa Polskiej Telewizji Wiesława Walendziaka napisałem prośbę o przekazanie programu TVP Polonia przez prywatną stację telewizyjną «Wariag» w Pińsku. W niespełna miesiąc już oglądaliśmy polską telewizję codziennie w ciągu czterech godzin.

Dla nas, Polaków, program telewizji Polonia był źródłem odżywczym, był nauczycielem języka polskiego, wspaniałej historii Narodu Polskiego, uczył patriotyzmu i miłości do naszej Ojczyzny. Dla mojej rodziny katolickiej, głęboko wierzącej było to bardzo istotne, gdy żona była ciężko chora i nie mogła bywać w kościele, to teraz co niedzielę uczestniczyła we Mszy św., a pozytywne emocje przy tym pomogły jej przy tej chorobie przetrwać 12 lat.

W 1996 r. władze zakazały przekazywania programów polskiej telewizji, ale ja już miałem antenę satelitarną i mogłem bez ograniczeń oglądać program TVP Polonia i inne polskie kanały.

Jak każdy mały chłopczyk w dzieciństwie lubiłem Wojsko Polskie. Gdy żołnierze maszerowali, ja razem z nimi maszerowałem i śpiewałem piosenki z czasów walki o niepodległość. Teraz, gdy oglądam uroczystości w Warszawie z okazji świąt narodowych i słyszę znajome melodie, bardzo się wzruszam. Nigdy w życiu nie miałem nic wspólnego z poezją, jedynie recytowałem wiersze. Po oglądaniu programów telewizyjnych w Polonii udało mi się coś napisać.

Ostatnio, gdy oglądałem uroczystości z okazji Wojska Polskiego, przed rozpoczęciem się programu redaktor pytała uczonych o bitwy, stoczone przez Polaków, które odegrały dużą rolę w historii Europy. Przykro mi było, gdy nie usłyszałem o Odsieczy Wiedeńskiej.

Po obejrzeniu uroczystości z okazji Święta Wojska Polskiego 15 sierpnia 2011 r. napisałem wiersz.

Ty ojczysta piękna mowo,
Miłe każde Twoje słowo,
Pierwsze słowo było matuś,
potem siostra, brat i tatuś.
Brzmią te słowa w mej pamięci,
Jak modlitwa, jak zaklęcie,
Przypomniały me dzieciństwo,
Dawne lata, Wojsko Polskie, pieśń skrzydlatą,
Którą śpiewaliśmy z bratem:
«My Pierwsza Brygada, strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy nasz życia los, na stos, na stos».
Mój Boże, minęły lata
I staruszkiem jestem ja,
Oglądałem telewizję 15 sierpnia
Jak w Warszawie defilada szła
Pan Komorowski ją przyjmował
Orkiestra grała, a strzelcy pieśń śpiewali:
«Maszerują strzelcy, maszerują
Karabiny błyszczą, szary strój,
A przed nimi drzewa salutują,
Bo za naszą Polskę idą w bój».
I serce me zadrżało
I z oczu wytrysnęły łzy
Znów dzieciństwo mi się przypomniało
Najmilsi matuś, siostry, bracia, tatuś,
Ojczyzna ukochana
Którą dzieckiem straciłem ja ■

Irena Waluś



Kaplica cmentarna w Wołpie

Apostołka Bożego Miłosierdzia

O świętej Faustynie Kowalskiej i obrazie «Jezu ufam Tobie»

Mieczysław JACKIEWICZ

Święta Faustyna, w życiu świeckim Helena Kowalska, urodziła się 25 sierpnia 1905 roku we wsi Głogowiec w powiecie łęczyckim jako trzecia córka – z ośmiorga dzieci – małorolnego chłopa Stanisława i Marianny z domu Babel. W 1914 roku przystąpiła do I Komunii św. w parafii Świnice. Od września 1917 r. zaczęła uczęszczać do Szkoły Podstawowej w Świnicach, jednakże szkoły nie ukończyła, bo w 1921 roku poszła do pracy do Goryszewskich w Aleksandrowie pod Łodzią – miała wtedy szesnaście lat. W 1922 roku wróciła do domu rodzinnego i oświadczyła, że chce wstąpić do klasztoru. Rodzice sprzeciwiali się jej decyzji. W jesieni 1922 r. wyjechała do Łodzi szukać pracy, by pomóc rodzicom. Znalazła pracę u trzech tercjarek, w lutym 1923 r. zgłosiła się do pracy w sklepie Marcjanny Sadowskiej, została przyjęta i pracowała w sklepie jako posługaczka do lipca 1924 roku. W lipcu tego roku wyjechała do Warszawy, by wstąpić tam do klasztoru. Miała wtedy 19 lat. Zgłosiła się do Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Przełożona widząc kandydatkę, jak ją określono: «nic szczególnego», poddała Helenkę próbie i kazała iść do pracy, zapracować sobie na wyprawę. Latem 1924 r. Kowalska zgłosiła się do Aldony Lipszycowej w Ostrówku koło Warszawy jako pomoc domowa.

1 sierpnia 1925 r. Helenka Kowalska ponownie zgłosiła się do Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie (ul. Żytnia 3/9) i tym razem została przyjęta. W sierpniu tegoż roku Kowalska zdecydowała opuścić Zgromadzenie, by wstąpić do bardziej ścisłego zakonu, jednakże za namową przełożonej pozostała w Zgromadzeniu. W styczniu 1926 roku wyjechała do domu nowicjackiego w Krakowie, by tam przystąpić do obłóczyn zakonnych.

30 kwietnia 1926 r. po odprawieniu ośmiodniowych rekolekcji Helena Kowalska przystąpiła do obłóczyn zakonnych, w czasie których otrzymała habit i imię zakonne Maria Faustyna. Od tej chwili Helena Kowalska nosiła imię siostra Maria Faustyna.

30 kwietnia 1928 r. siostra Faustyna złożyła pierwsze śluby czasowe, które każdego roku przez pięć lat ponawiała, aż do chwili złożenia ślubów wieczystych. W październiku 1928 r. siostra Faustyna wyjechała do Warszawy, gdzie w klasztorze była robotnicą w kuchni. 21 lutego 1929 r. pierwszy raz wyjechała do Wilna, by zastąpić siostrę jadącą na trzecią probację. Na początku czerwca rannym pociągiem wyjechała z Wilna do Warszawy i została przydzielona do pracy w nowopowstającym domu przy ul. Hetmańskiej w Warszawie. W maju 1930 r. została przeznaczona do domu Zgromadzenia w Płocku. Pracowała tu kolejno w piekarni, kuchni i sklepie piekarniczym. 22 lutego 1931 r. miała pierwszą wizję Pana Jezusa Miłosiernego, który każe jej malować obraz według wzoru jaki widzi. W listopadzie 1932 r. wyjechała do Warszawy na Trzecią Probację. W kwietniu 1933 r. wyjechała do Krakowa, by odprawić rekolekcje i złożyć śluby wieczyste.

1 maja 1933 r. s. Faustyna złożyła śluby wieczyste. Ceremoniom ślubów przewodniczył ks. bp Stanisław Rospond (1877-1958). Po ślubach s. Faustyna jeszcze miesiąc pozostawała w Krakowie. 25 maja 1933 r. wyjechała do Wilna. Zamieszkała w domu Zgromadzenia przy ul. Senatorskiej (obecnie V. Grybo). Nęka ją tutaj rozwijająca się gruźlica, mimo to obdarzona darem modlitwy kontemplacyjnej i mistycznej, pracuje w kuchni i ogrodzie. 2 stycznia 1934 roku s. Faustyna pierwszy raz udała się do malarza Eugeniusza Kazimierowskiego, który zgodził się namalować obraz Pana Jezusa według jej wizji. Na polecenie swego spowiednika, ks. Michała Sopoćki (1888-1975), kapłana i profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, s. Faustyna zaczęła spisywać swe mistyczne przeżycia. Ukazały się one dopiero po II wojnie światowej jako tzw. Dzienniczek s. Faustyny Kowalskiej, stanowiący perłę mistyki chrześcijańskiej.

W czerwcu 1934 r. ukończony został obraz Miłosierdzia Bożego, który wykonał malarz wileński Eugeniusz Kazimierowski. Jak wspominał ks. Sopoćko, s. Faustyna płakała, że Pan Jezus nie jest tak piękny, jak Go widziała. 26 października 1934 r. idąc z dziewczętami z ogrodu na kolację s. Faustyna ujrzała Pana Jezusa nad kaplicą w Wilnie w takiej postaci jak Go widziała w Płocku, tj. z promieniami – bladym i czerwonym. Promienie



PORTRET 19-LETNIEJ HELENY KOWALSKIEJ. SZKIC EWY MIKI

ogarniały kaplicę Zgromadzenia, internat wychowanek, a następnie rozeszły się na cały świat.

W Wilnie s. Faustyna ciężko i ofiarnie pracowała, uczestniczyła w życiu zakonnym. W 1935 roku w marcu jeździła wózkiem Zgromadzenia na Łukiszki na targ «Kaziuka», by kupić tam narzędzia i naczynia gospodarcze dla domu. Uczestniczyła w rekolekcjach w kościele św. Michała. 8 stycznia 1936 r. złożyła wizytę ks. arcybiskupowi Romualdowi Jałbrzykowskiemu (1870-1955) i oznajmiła mu, że Pan Jezus żąda założenia nowego Zgromadzenia.

W marcu 1936 r. s. Faustyna została przeniesiona do domu Zgromadzenia w Walendowie koło Warszawy. Wilno opuściła na zawsze, chociaż pamięć o Świętej została utrwalona tu na wieczne czasy. Pozostały jej ślady, domek, w którym mieszkała, wspomnienia osób, które Ją tu poznały.

W maju 1936 r. s. Faustynę przeniesiono do Krakowa na stały pobyt. Tu pracowała w ogrodzie, a później przy furcie. Gruźlica coraz bardziej atakowała, zdrowie Siostry pogarszało się. W 1938 r. prawie nie wstawała z łóżka. W Krakowie odwiedził ją ks. arcybiskup Jałbrzykowski i ks. Sopoćko. Powiedziała mu wówczas: «Zajęta jestem obcowaniem z Ojcem Niebieskim». – Ks. Sopoćko wspominał: «Robiła wrażenie istoty nadziemskiej».

Zmarła 5 października 1938 r. w Krakowie-Łagiewnikach. Została pochowana na cmentarzu zakonnym, położonym w ogrodzie Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, ul. Wronia 3/9, we wspólnym grobowcu znajdującym się na tym cmentarzu.

Słynny Obraz i jego twórca

Wieczorem 22 lutego 1931 roku, przebywającej w swej celi klasztornej w Płocku s. Faustynie po raz pierwszy ukazał się Pan Jezus. Jak później odnotuje w swoim Dzienniczku: «Ujrzałam Jezusa ubranego w białą szatę. Z uchylenia szaty wychodziły dwa wielkie promienie: czerwony i blady. Po chwili Pan Jezus skierował do mnie następujące słowa: ...wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie...»

O pomoc w wykonaniu tego zadania s. Faustyna zwróciła się do swego spowiednika, ks. Michała Sopoćki, który odpowiedział jej, że ma namalować obraz Boży w swej duszy. Zaraz po odejściu od konfesjonału usłyszała słowa Chrystusa: Mój obraz w duszy twojej jest. Ja pragnę, aby było Miłosierdzia Święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia.

Po złożeniu ślubów wieczystych w 1933 s. Faustyna, jak wspomniano, została skierowana do Wilna. Tu ksiądz Michał Sopoćko pomógł s. Faustynie zrealizować zamiar namalowania obrazu. Skierował ją do malarza Eugeniusza Kazimierowskiego, który według wskazań s. Faustyny w 1934 r. namalował obraz «Jezu, ufam Tobie» o wymiarze 2,6 m x 1.38 m. Przedstawia Chrystusa ubranego w szatę białą o odcieniu popielatym. Prawa ręka Zbawiciela wzniesiona jest na wysokości ramienia do błogosławieństwa, lewa – odsłania szatę na piersiach, skąd wytryskują dwa intensywne promienie – czer-

wony i blady. Spojrzenie Chrystusa jest skierowane w dół, zgodnie z podaną przez Niego wskazówką, iż spojrzenie moje z tego obrazu jest takie, jako spojrzenie z krzyża, ogarniające wszystkich grzeszników. Włosy i zarost są w kolorze kasztanowym, nimb – jasnobrązowy, z obwódką.

Obraz początkowo pozostawał w mieszkaniu ks. M. Sopoćki, a jesienią 1934 przeniesiono go do klasztoru ss. bernardynek przy kościele św. Michała, gdzie ksiądz był rektorem. Obraz zawieszono w ciemnym korytarzu klasztornym, odwróconym do ściany. «Pan Jezus – pisze Cz. Paczkowska – domagał się przez siostrę Faustynę, by został wywieszony do czci publicznej».

26-28 kwietnia 1935 r. podczas uroczystości na zakończenie Jubileuszowego Roku Odkupienia Świata obraz Miłosierdzia Bożego po raz pierwszy został wystawiony w Ostrej Bramie. Miał on stanowić niejako ilustrację do kazań o Miłosierdziu Bożym. Obraz umieszczono w szczycie okna Kaplicy Ostrobramskiej, był więc widoczny z daleka.

Później obraz kilkakrotnie był wykorzystywany w ołtarzykach podczas uroczystości Bożego Ciała. Jednak ciągle wracał do korytarza klasztornego sióstr bernardynek. Dopiero 4 kwietnia 1937 r., w Niedzielę Palmową, czyli Święto Miłosierdzia Bożego, za zgodą arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, ksiądz Michał Sopoćko poświęcił obraz i zawiesił go w kościele św. Michała po prawej stronie prezbiterium obok głównego ołtarza. Obraz wisiał tam do 1948 r., tj. do zamknięcia kościoła św. Michała przez władze komunistyczne Litwy.

Inwentarz świątyni przewieziono do kościoła Ducha Świętego, natomiast Obraz pozostał na swoim miejscu do r. 1951. Wtedy to dwie wilnianki – Polka Janina Rodziewicz i Litwinka Bronislava Miniotaitė – wykupiły Obraz od porządkujących nieczynną już świątynię robotników. Wycięte z ram płótno przeniesiono do mieszkania Janiny Rodziewicz, ta jednak w obawie przed aresztowaniem ukryła go u znajomych swej przyjaciółki.



BŁ. MICHAŁ SOPOĆKO JAKO KAPELAN WOJSKOWY W WILNIE

Wkrótce Janina Rodziewicz została aresztowana i skazana na 10 lat zsyłki na Syberię za przynależność do Sodalicji Mariańskiej i przewodniczenie publicznym modlitwom do Miłosierdzia Bożego. Po amnestii powróciła do Wilna i w 1954 odzyskała Obraz, który przechowywano na strychu. Przed wyjazdem do Polski, na początku listopada 1956, odnowiony Obraz Janina Rodziewicz przekazała proboszczowi kościoła Ducha Świętego ks. Janowi Ellertowi, który zawiesił go w swoim prywatnym mieszkaniu. Tam zobaczył go ks. Józef Grasewicz z parafii w Nowej Rudzie na Białorusi. Na jego prośbę w 1956 roku obraz został przekazany do kościoła w Nowej Rudzie niedaleko Grodna.

W 1957 ks. J. Grasewicza przeniesiono do innej parafii, a kościół został zamknięty. W opuszczonej świątyni Obraz wisiał nadal, dopiero w 1985 po kryjomu, w nocy, Obraz wyjęto z ram i przywieziono do kościoła Ducha Świętego w Wilnie, przejął go ówczesny proboszcz ks. Aleksander Kaszkiewicz (obecnie Ordynariusz Grodzieński) i umieścił w zakrystii. Pierwotnie ks. A. Kaszkiewicz zamierzał zawiesić Obraz w Kaplicy Ostrobramskiej, ale ponieważ władze komunistyczne nie zezwoliły, więc w 1987 roku ks. A. Kaszkiewicz umieścił go w bocznym filarze naprzeciwko ambony. Od tego czasu Obraz był czczony przez coraz liczniejsze rzesze wiernych.

We wrześniu 1993 r. papież Jan Paweł II modlił się przy Obrazie «Jezu, ufam Tobie» w kościele Ducha Świętego w Wilnie. W r. 2005 Obraz na polecenie arcybiskupa wileńskiego, kardynała Audrysa Juozasa Bačkisa został przeniesiony do sanktuarium Miłosierdzia Bożego (dawny kościół Trójcy Świętej) w Wilnie. W kościele Ducha Świętego zawisła kopia Obrazu «Jezu, ufam Tobie».

Twórca obrazu «Jezu ufam Tobie», Eugeniusz Marcin Kazimierowski, syn Augusta i Marii z Kossowskich, urodził się 11 listopada 1873 roku w Wygnance na Podolu. W latach 1892-1897 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie u F. Cynka, J. Jabłońskiego, W. Łuszczkiewicza i w pracowniach T. Axentowicza i L. Wyczółkowskiego. W 1896 roku otrzymał medal srebrny i stypendium Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. W 1897 wyjechał do Monachium, gdzie uczył się najpierw w prywatnej szkole A. Azbego, później w akademii u J.C. Hetericha. Następnie udał się do Pa-

ryża, gdzie był uczniem prywatnej szkoły Baila. Powróciwszy do Krakowa studiował na II semestrze 1898/1899 w Akademii Sztuk Pięknych w pracowni Wyczółkowskiego. W 1900 r. w czasie pobytu we Włoszech uczestniczył w kursie zimowym Akademii Św. Łukasza w Rzymie. Do 1914 mieszkał w Krakowie, prowadził jednak ruchliwy tryb życia i często Kraków opuszczał. Podejmował się dla zarobku rozmaitych prac, m.in. polichromii w kościołach, wymalował tła do obrazów, zdobiących westybul dworca kolejowego we Lwowie. Korzystając z zaproszeń przyjaciół spędzał letnie miesiące w wiejskich posiadłościach ziemian na Ukrainie i Wileńszczyźnie, malując pejzaże i portrety.

Zaprzyjaźniwszy się w 1910 r. z Wacławem Lednickim, przebywał w okresie wakacyjnym w majątku Lednickich Borek nad Dnieprem; malował okoliczne widoki i portrety członków rodziny gospodarzy, z których część nabył Aleksander Lednicki (Widok Dniepru w Borku, 1910; Portret Marii Lednickiej, 1910). W 1911 r. spędził z rodziną Lednickich parę tygodni w Moskwie, brał udział w ruchu niepodległościowym; od 1915 był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, m.in. działał w Wilnie, służył w Wojsku Polskim.

Od 1915 roku związał się z Wilnem, był tam długoletnim nauczycielem seminarium nauczycielskiego i dekoratorem teatralnym. W 1923 roku opracował scenografię do Eugeniusza Oniegina dla Teatru Wielkiego w Wilnie i do komedii według powieści P. Loyusa Kobieta i pajac dla Teatru Polskiego. Należał do Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków i Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Malarzy, biorąc udział w wystawach obu tych ugrupowań. Malował widoki Wilna i okolic, obrazy religijne. W 1934 r. namalował obraz Jezusa Miłosiernego na podstawie wizji świętej Faustyny Kowalskiej. Portretował parokrotnie Jó-



Oryginalny obraz «Jezu, ufam Tobie» pędzla Eugeniusza Marcina Kazimierowskiego

zefa Piłsudskiego.

Od 1936 r. zamieszkał w Białymstoku, kierował tu założonym przez siebie Związkiem Propagandy Turystycznej Województwa Białostockiego. Pomagał Mieczysławowi Orłowiczowi w pracach nad przygotowaniem przewodnika po województwie, wykonując w czasie wspólnej podróży zdjęcia i liczne rysunki, wykorzystane jako ilustracje w Przewodniku ilustrowanym po województwie białostockim M. Orłowicza (Białystok 1937), opracował część informacyjną, dotyczącą turystyki i krajoznawstwa; część artystyczną, rysunki i zdjęcia. W 1939 był prezesem Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego w Białymstoku. W czasie pobytu w mieście namalował kilkadziesiąt pejzaży z Suwalszczyzny i Białowieży, Madonnę Leśną do kaplicy w pałacu Branickich w Białymstoku; portret gen. Henryka Dąbrowskiego; widoki z Puszczy Białowieskiej. Zimą 1938 na wystawie Białostockiej Grupy Plastyków pokazał ok. 100 obrazów (pejzaże, kompozycje religijne, portrety). Cały dorobek malarza zaginął po jego śmierci w r. 1939.

Pierwszą wystawioną w TPSP w Krakowie w 1898 roku pracą jego było Studium mnicha. W1900 r. wystawił tamże Górala. Ekspozycję kilkudziesięciu prac zorganizował w 1904 r. Salon J. Latoura we Lwowie. W tym bardzo płodnym okresie twórczości, trwającym mniej więcej do 1914, każdego roku brał udział w wystawach krakowskiego TPSP, niejednokrotnie pokazując po kilkanaście – kilkadziesiąt obrazów olejnych, pasteli, akwareli, szkiców i rysunków. Wystawiał w Krakowie z ugrupowaniem Zero i w ramach Powszechnego Związku Artystów Plastyków, w TPSP we Lwowie, w latach 1909-1913 w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Malował przede wszystkim pejzaże, odtwarzając wybrane motywy z odwiedzanych okolic, utrwalając ich zmienną malowniczość w różnych porach roku i dnia: Olchy jesienią, Kalina jesienią, Staw w czasie deszczu, Po zachodzie słońca nad stawem, Jezioro na Litwie – Hubel, Wiosna na Podolu, Staw zamarzły, Dniepr pod Smoleńskiem, grupując je niekiedy w cykle. Wśród prac wystawionych w 1908 i 1910 w TPSP w Krakowie pojawiły się motywy włoskie: Konie z fontanny w Rzymie, Via Pinciana. Malował także sceny myśliwskie, np. tryptyk Polowanie z puchaczem; studia zwierząt, ptaków: Wrona, Wiewiórka; roślin, drzew i kwiatów: Prymule, Astry, Studium lilii, Polne maki, Dęby w sadzie. Znaczną pozycję w jego dorobku stanowią portrety: Portret Jadwigi Sarneckiej, Portret prof. Mariana Zdziechowskiego, Portret ojca, Portret brata, Autoportret w plenerze. Zachowało się kilka obrazów z okresu wileńskiego: Widok Wilna, 1912; Widok Wilna, 1917; Katedra w Wilnie, 1916.



Faustyna

Twórca Obrazu «Jezu ufam Tobie» zmarł 17 września 1939 roku, w dniu napaści ZSRR na Polskę. Pochowany został w Białymstoku ■

Trochę o miłości

Ze wspomnień powojennych młodego człowieka z Kiemieliszek

ANTONI WITOLD RAKOWSKI

Przychodzi w życiu człowieka najpiękniejszy okres, gdy się po raz pierwszy zakochuje. I tak w 1946 roku na zapusty (5 marca) zakochałem się w Heli Lilównie. Jak to się stało, do dziś nie mogę wytłumaczyć, bo przecież znałem Helę od dawna. Co się stało – nie wiem, ale ona stała się dla mnie najładniejsza, najlepsza, a równocześnie jakaś daleka i bliska. Daleka dlatego, że chciałbym mieć ją przy sobie, a bliska, bo była gdzieś we mnie. Spotykaliśmy się dwa razy w tygodniu: w środę i w niedzielę. Bywało siedzimy na werandzie i zaczynam rękę posuwać poza jej plecami i boję się, żeby jej nie spłoszyć. I tylko za trzecim razem Helę objąłem, a gdy po miesiącu tych zalotów pocałowałem ją, to mi się wydawało, że w piersi coś się oberwało, a sam fruwam w powietrzu. I stan taki trwał przez całą wiosnę, lato i jesień. A w adwencie coś się zmieniło i też nie wiem w jaki sposób. Spotkaliśmy się pewnego razu i siedziałem z nią jak z każdą inną dziewczyną, nic mnie do niej nie ciągnęło. I tak żeśmy się rozstali. Z jej strony nie było żadnego żalu czy coś podobnego. Może ona mnie nie kochała, a tylko czas spędzała? Była starszą ode mnie o dwa lata. Wtedy starszych chłopców nie było, bo przeważnie byli na wojnie lub w więzieniach. A dla mnie to cudowne przeżycie pozostało na całe moje życie.



MARC CHAGALL. URODZINY. 1915 R.
ZE ZBIORÓW MUZEUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ W NOWYM JORKU

Ale już na Boże Narodzenie 1946 roku, na potańcówce, znowu się zakochałem, tym razem moją miłością była Janka Biereśniewiczówna. Ale tego wstępu, jak to z Helą – nie było. Ale byłem zakochany po uszy. I to moje zakochanie trwało do lata 1947 roku. I nagle jak piorun z jasnego nieba wiadomość: moja Janka wychodzi za mąż za jakiegoś grafa. Wiadomość była dla mnie podwójnie ciężka. Po pierwsze, ja kochałem, a ona nic nie mówiła, a po drugie, miałem też swoją ambicję. I to, że on Ruski, pracował w gorzelni, i był kierownikiem magazynu, gdzie trzymano spirytus. Pomyślałem, że w tym jest palec Boży, że to kara, iż tak lekko postąpiłem z Helą. Zostałem więc wolnym.

W tym czasie zaczęli powracać nasi chłopcy z Wojska Polskiego. Wszyscy w dopasowanych polskich mundurach. Wyglądali jak z żurnalu, byli starsi i realni kandydaci na mężów. Ja wszak miałem dopiero 19 lat! Z początku więc miałem rywali, ale, jak się okazało, tylko pozornie, bo oto pewnej niedzieli podeszła do mnie kuzynka Lonia Rakowska i poprosiła, żebym zaopiekował się jej koleżanką Jadzią Szostakówną, bo chce ją wyprowadzić z sali jej chłopak Janek Fiedorowicz, który niedawno wrócił z Wojska Polskiego jako sierżant. Jadzia i Janek widocznie się pokłócili. Ojciec Jadzi siedział w więzieniu, osądzony był na 10 lat. Jadzia nie miała brata, który by mógł ją obronić. A ja takim dziewczynom zawsze pomagałem. Po pierwsze, uważałem za swój obowiązek pomóc słabszym, po drugie, nikogo się nie bałem, bo miałem dziesięciu kuzynów, ponadto kilku szczerych kolegów. Więc przez cały wieczór nie wypuściłem Jadzi z rąk. A Fiedorowicz nie mógł zrobić jej krzywdy. W końcu Jadzię odprowadziłem do domu. I



IRENA ZAWAŁO. SEN. OBRAZ WYKONANY TECHNIKĄ BATIK

wtedy powiedziała mi, że mnie kocha, ale wtedy nic do niej nie czułem. W następne niedziele, po zabawie, znowu odprowadzałem Jadzię do domu. I tak po paru miesiącach i ja się w niej zakochałem. Jadzia była młodsza ode mnie o rok.

Akurat kuzynka Lonia wychodziła za mąż za kuzyna Jadzi. Mnie i ją zaproszono na wesele, mieliśmy być asystentami (drużbą). Dwa dni przed weselem Jadzia oświadczyła mi, że zrywa ze mną, możemy tylko kolegować ze sobą. Odpowiedziałem: proszę bardzo, niech będzie po twojemu, ale przez całą noc nie mogłem zasnąć, tak mnie to zerwanie bolało. A gdy przyjechaliśmy do ślubu, to ja byłem w asyście z kuzynką Janką Rakowską, a Jadzia z bratem pana młodego. W kościele nieraz siebie łowiłem na tym, że niby patrzę w drugą stronę, ale właściwie patrzyłem na Jadwigę. I gdy na weselu tańczyliśmy i Jadzia mnie wybrała do tańca podczas białego walca i powiedziała, żeby dalej było jak wcześniej, to ja nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Było takie uczucie, jakbym jechał na koniach niebieskich, niczym święty Eljasz. I tak żeśmy się kochali do 1949 roku. Gdy wówczas powołano mnie do wojska, a potem wieziono do Donbasu do kopalni węgla, a ja uciekłem i ukrywałem się, to pewnej nocy przyszedłem do niej i popukałem w okno, a mama Jadzi powiedziała mi, że córki nie ma w domu, ale ja słyszałem jakieś głosy w izbie. I kiedy przestałem się ukrywać, to pewien chłopak powiedział mi, że właśnie w tym czasie on był u Jadzi i nawet chciał, żeby mnie wpuściła, ale ona nie zechciała. To mnie trochę zajadło.

Po zerwaniu z Jadzią wróciłem do Janki, ale już jej nie kochałem, chciałem udać zakochanego, a potem ją porzucić, jednym słowem chciałem się zemścić za jej zdradę. Za tego ruskiego grafa Janka nie wyszła za mąż, bo go posadzili do więzienia. Podobno handlował spirytusem. Ale Janka była bardzo łagodna, dobra dziewczyna. Ja nigdy z nią się nie posprzeczałem. Pomagała mi, bo gdy się ukrywałem, a ona była w gminie kiemieliskiej sekretarką i był tylko jeden telefon w miasteczku, to ona, gdy z Świra telefonowali o czymś ważnym, powiadamiała moje siostry, a one mnie. Kiedy zaś wróciłem z łagru i przypadkowo spotkaliśmy się na ulicy w Podbrodziu, to Janka rzuciła mi się na szyję i mocno całowała nie bacząc, że dokoła ludzie patrzą. To była taka wspaniała dziewczyna: mogła usiąść na kolana chłopcu na potańcówce nie zważając na plotki starych bab. A była najporządniejszą dziewczyną z naszego towarzystwa. Po paru latach znowu spotykaliśmy się i nawet proponowałem przypomnieć naszą bliższą znajomość, ale ona już miała chłopaka, za którego później wyszła za mąż. Wszystkie moje panny powychodziły za mąż. Hela owdowiała i nie ma dzieci, Jadzia rozeszła się z mężem i umarła... ■

Na strunach duszy mojej gram

Na litewskim paszporcie

Trudno się żyje polskim wierszom
pisanym na litewskim paszporcie –
na Litwie chowają się po szufladach
czasami upiększą jakiś jubileusz
ulatując patetycznie pod sufity

W Polsce bywają ciekawostką
choć historia zna również przykłady
ich niezwykłych wzlotów –

Tu Miłosz startował do wielkości
podczas wojny na litewskim paszporcie

Nikt nie woła

Ilekroć wyruszałem wileńskimi zaułkami
w wędrówki rutynowe i codzienne –
choćby do sklepu za rogiem po bułki
choćby do kiosku najbliższego po gazety
albo z listem poleconym na pocztę –
drogę wydłużały niekończące się rozmowy
aż uciekłem od słów różnojęzycznych potoku
do bezpiecznej krainy polskich szeptów
Teraz kiedy jestem na warszawskim bruku
gdy do ucha wyraźnie wchodzą jego słowa
droga jak niegdyś wcale się nie wydłuża
mogę chodzić prędko – nikt nie woła

Romuald MIECZKOWSKI
Wilno

Planeta się zmienia

Planeta się zmienia… lub może
ewoluje jak przez wieki wieków?
Postrzegamy – uświadamiany
ze skorup ciasnych wyzierając.

Na nasz rozwój czekamy jak na wiosnę.

Leokadia KOMAISZKO
Wilno – Liège 16 grudnia 2011

Symfonia codziennego dnia

Jak w tym życiu
Wszystko się powtarza.
Monotonna symfonia
codziennego dnia.
I tylko czasem
Przenikliwą i odmienną się zdarza
czyjaś bieda,
Co w ludzkim tłumie łka.

W szarzyźnie zgiełku
Każdy dzień odzywa się miarowo
I odgłos ludzkich trosk,
I uciech żyje tam.
A wśród tych,
co czasem myślą to i owo.
Prorok życia na krzyżu cierpi
i przebacza nam.

Wszystko w tym życiu
Prostym i znajomym,
W tym tłumie obojętnym
Ginie coś,
coś się wynurza.
Wszystko to się zdaje starym,
Przeminionym,
A serce modli się i wzrusza.

***

Każda modlitwa –
To tętno mego serca.
Dlatego razem z nią zgaśnie
Życie me.
Więc myśl,
Jak krew,
Napełniaj ją do końca,
By jednocześnie dźwięczały rymy te.

Każdy raz właściwie na coś czekam,
Może na najważniejsze w życiu dźwięki.
Każdy raz ja sobie to przyrzekam,
Że dosyć tej nieludzkiej męki!

Więc pieszczę myślą,
Koję.
Boże miły!
Zachować w tajemnicy wszystko mam.
Mocować się ze sobą brak mi siły,
Na strunach duszy mojej gram.

Walentyna Maria OSIPOWA
Witebsk



Lida. Kościół oo. Pijarów przerobiony po powstaniu na katedrę prawosławną. W okresie międzywojennym wrócił do pijarów. W czasach sowieckich urządzono w nim planetarium

Aleksander Kołyszko



W 90. latach XX w. świątynia przeszła do prawosławnych


КАСТУСЬ КАЛІНОУСКІ
1838 - 1864